

Kiedyś Dzicy Czerwono-Skórzy, Dziś Malowani Piraci



Po dwóch do czterech godzinach zabiegów — twarz dziewczyny plemienia Kumkaak przypomina wielkocorną malowaną.



NAPAD dzikich piratów, dokonany na wodach Zalewu Kalifornijskiego, przypominał dawne dzieje, dawne napady piratów na okręty handlowe, z tą tylko różnicą, że nowoczesny Kapitan Krwawy, nie żądał bogactw i pięknych kobiet, ale zadowolnił się pudrem, lusterkami i różem.

Piraci-Indianie szczepu Kumkaak, którzy dokonują napadów, nie zapominają o swych narzeczonych, gdy wracają z wypraw. Na wpół zaledwie odziani i na wpół dzicy, opaleni słońcem południa — woje szczepu Kumkaak, przypominają "galanterię" o wycich w stal zakutych rycerzy z czasów Króla Artura, którzy, aby zdobyć serce kobiety — staczali zacięte walki na miecze.

Kiedy niedawno statek rybacki Colorado, prowadzony przez Amerykanów, znalazł się na wodach szczepu Kumkaak, w pobliżu Puerto Libertad — oczy obsługi mało nie wyskoczyły z orbit, gdy zobaczyli oni około tuzina małych łodzi, które otoczyły statek, a znajdujący się w nich Indianie, wydając okrzyki wojenne, zaczęli wywijać w powietrzu nożami.

Widząc to i Amerykanie zaczęli potrząsać — lecz nie nożami, a rewolwerami, kiedy małe płasko-denne statki, znalazły się tuż przy bokach parowca.

Ciemne, opalone ciała krajowców przeżyły się w słońcu, a czarne ich włosy wiatr zarzucał im na oczy, kiedy zaczęli groźnie domagać się łupów i wdzierać się na okręt.

Wódz ich nie miał drewnianej nogi. Nie mieli oni również czarnych przepasek na oczach, któreby rzucały postrach, — nie mniej jednak byli oni tak straszni, jak ci wszyscy piraci, którzy ongiś grasowali wzdłuż wybrzeża Barbary.

Kapitan statku Morgan, początkowo chciał się okupić srebrem, lecz widok srebra nie zadowolili piratów. Dopiero skrzynka cukierków, jaka się znalazła na statku, dwa lusterka i butelka jodyny — zadowolili napastników. Cukierki podzielone i zjedzone zostały jeszcze na pokładzie, poczym zadowoleni Indianie w liczbie 20-tu — wskoczyli do swych lekkich płasko-dennych muszli i odpłynęli, żegnani śmiechem serdecznym marynarzy. Lusterka — naturalnie pójdą na prezenty dla ukochanych, natomiast płyn, stanie się własnością ogólną. Kiedyś, jakiś biały pomocnik, poszukiwacz przygód, leczył ich rany i zadrażnienia "czerwoną medycyną". Od tego czasu ci dzicy nadzy wojownicy, nie mogli nastarczyć zapotrzebowaniu tego lekarstwa.



Dziewczyna plemienia Kumkaak (na lewo) zaczyna długą i mozolną pracę nad upiększeniem twarzy, przy pomocy lusterka, które zostało zabrane przez nowoczesnych malowanych piratów, z jakiegoś jachtu na wodach odnogi Kalifornijskiej... Na prawo wódz plemienia Kumkaak.



Woje plemienia Kumkaak wyglądają groźniej, niż grasanci, którzy buszowali kiedykolwiek u wybrzeży Barbary.

filmowych, które od czasu do czasu zaglądają na te wody słynące z bogactwa połowów ryb.

Pojawienie się jachtu "Infanta", należącego do Johna Barrymore, w maleńkiej zielono-żółtej zatoce Kino, okazało się wielkim zdarzeniem, dla wojowników plemienia Kumkaak i stworzyło pewnie dla nich, jedną z najbogatszych opowieści o udanym napadzie pirackim. Łupem tego napadu — stały się spore zapasy szklanych paciorków i koleżyków, nie licząc lusterka, pudru, oraz wstążek do włosów i grzebieni.

Niezwykłym wypadkiem było również osaczenie przez tych korsarzy statku, na którym przybył na ich wody Leo Carrillo. Nie tylko spodobał im się duży łup świecidełek w najrozmaitszych kolorach, którymi się cieszyli jak dzieci, ale nawet sam Carrillo, który dla nich okazał się "muy simpatico" — to znaczy takim dobrym chłopcem, że zrobili mu propozycję, aby pozostał z nimi i przewodził im w ich napadach.

To znów pewnego razu pojawił się elegancki amerykańkanin, z czysto ogolonymi włosami i błyskiem w oczach, statek którego opuścił Guaymas, i pożeglował na północ — w poszukiwaniu za miecznikiem (sword-fish). W St. Zjednoczonych — każda dziewczyna w najbardziej nawet zapadłej farmie, od razu poznałaby bożka filmowego, jakim jest Clark Gable. Ale serca dziewcząt szczepu Kumkaak nie zabiłyby na jego widok. Dopiero gdy ich bujający po morzach chłopcy, wrócili do domu z zapasem czerwonych farb w tubkach, oraz przygarścią świecidełek — rozpromieniały radością ich twarze.

OILE rok 1937-y obfitował w napady pirackie dla zdobycia pudru do twarzy i farb barwnych, ewentualnie słodyczy, to nie tak było dawniej. W wieku 17-ym, wody zalewu Kalifornijskiego, tak jak i wody morza Karaibskiego — rozbrzmiewały okrzykami piratów, a żółte gorące piaski wyrzeży, były doskonałym miejscem na ukrycie zrabowanych skarbów w Hiszpanom, przez sokołów mórz południowych.

Z chwilą otwarcia krótkiej drogi łączącej Orient z zachodnimi wybrzeżami Meksyku, tą drogą skarbów długości 500 mil, płynęły liczne okręty. Szły tedy bogate ładunki złotem tkanych makat i biżuterii z Chin, do Meksyku, dla Hiszpanii. Wiele z tych ładunków nie doszło do celu swego przeznaczenia, lecz stało się łupem piratów na wodach zalewu Kalifornijskiego. Jeszcze dziś poszukiwacze skarbów, kopią daremnie w żółtych piaskach wybrzeży wysepek południowego morza, w poszukiwaniu za ukrytymi skarbami.

Dzisiejsi piraci — to tak jak ci operetkowi bohaterzy z "Żołnierza Czekoladowego" — są tylko wesołym echem tych dawnych prawdziwych, krwią okupowanych napadów pirackich, które już tylko przechowuje legenda.

Ostatnimi Mohikanami, którzy nie poddają się jeszcze regułom narzucenym przez białego człowieka w Północnej Ameryce — są woje plemienia Kumkaak. Jeszcze do wojny światowej napadali oni i masakrowali podróżujących. Ba, jeszcze i dziś są postrachem. Nawet mapki wydane przez Klub Automobilowy Południowej Kalifornii, wyszczególniają niektóre wioski jako niebezpieczne dla podróżujących, ostrzegają również jachty, aby nie zarzucały kotwic w tych portach. Rząd jednak meksykański nie podziela tych obaw i twierdzi, że krajowcy nie zagrażają już podróżnikom od wielu lat, a przynajmniej nie są wielkim niebezpieczeństwem dla nich.

Żyjąc w nieplodnym pasie, oddalonym o sto mil od najbliższego miasta, otoczeni są oni z jednej strony morzem, a ze wszystkich innych stron dziką pustynią. Wojny jakie prowadzili jeszcze w ubiegłym wieku, oraz choroby wyniszczyły plemię Kumkaak tak, że z liczby 6000 żyjących w roku 1750 — jak to podają kroniki hiszpańskie, obecnie pozostało ich zaledwie 400 przy życiu.

Dziś mężczyźni tego plemienia trudnią się pładrowaniem okolicznych wód i rybołówstwem, a kobiety wykonują wszystkie inne prace.

POLSKA SZTUKA LUDOWA

W POLSCE, kraju rolniczym, zachowało się jeszcze wiele okolic, w których kultura materialna ludu jest dziełem jego rąk. Chłopi sami budują chałupy, sporządzają sprzęty i statki, odziewają się i żywią, sami wypracowują sobie wszystko, potrzebne w domu i gospodarstwie. Służy im do tego miejscowy surowiec: drzewo z lasu i glina z pola lub kamień, wiklina z kępy, wełna i kozuch z własnej owcy, skóra ze zwierząt domowych, konopie i len, zebrane własnymi rękoma.

A wszystko zdobią.

Wszystkie niemal przedmioty użytkowne są zdobione. Z ornamentem najsłabiej, a najsłabiej, sama forma celowa, logiczna, i skończona w sobie każe uznać twór ludowy za dzieło artystyczne.

Sztuka ludu powstaje z potrzeby estetycznej, z umiłowania piękna, z pragnienia pozostawienia czegoś po sobie. Wolny czas pasterza i obcowanie z przyrodą albo długie zimowe wieczory sprzyjają namysłowi i rozważaniom nad sposobami zdobienia zwykłych nawet przedmiotów codziennego użytku.

Polskie Malarstwo Ludowe
Malowano na drzewie, płótnie, papierze, blasze i szkłe. Każdy z tych materiałów ma

odrębny styl malarski. Najmniej spotyka się obrazów, malowanych na blasze. Najbardziej znane są obrazy na szkło, które na Pokuciu malowano jeszcze do czasów wojny światowej. Do najciekawszych należą obrazy na płótnie, malowane w ten sposób, iż twórca brał długą sztukę płótna i pokrywał ją całą na przemian postaciami Chrystusa, Matki Bożej, św. Trójcy i



Przed zabawą

świętych, dając każdemu osobne i odrębne tło. Na jarmarku kupujący brał zależnie od zamożności i potrzeby względnie upodobania kilka obrazów, które mu odcinano ze sztuki.

Obok malarstwa ludowego dużą rolę odegrała w życiu sztuki ludowej grafika artystyczna w postaci drzeworytu ludowego.

Tkaniny ludowe i haft ludowy
W wielu okolicach Polski lud dotychczas używa też własnoręcznych wyrobów tkaninowych. Wyrabia je na krosnach tkackich, wykonanych przez wiejskich majstrów.

Tkaniny te zdobi się sposobem tkackim przez wprowadzenie nici kolorowych, układanych w formy geometryczne. Albo ozdabia się wyszywaniem ręcznym.

Do najsłabszych tkanin ludowych należą bez-

wątpienia kilimy wyrabiane przez lud do czasów przedwojennych na Wołyniu, Podolu i Pokuciu.

Haft ludowy i koronka są wykwiem stroju. Lud wyszywa przede wszystkim koszule, fartuchy, chustki, sukmany, serdatki, kozuchy, spodnie, słowem, różne części ubioru. Te hafty i wyszycia są najczęściej logicznym wynikiem i podkreśleniem kroju odzieży.

Rzeźba i sprzęt ludowy

Rzeźba ludowa w Polsce służy przede wszystkim celom religijnego kultu.

"Ka ino spojrzeć drogom idącemu wsiowom

wszedy dojrzaly figure, tu starom, tam nowom,

kazda gruba topola, wierzba i przyplocie

wprasa swietom Opatrzność znużonej tęsknocie

Chrystuski frasowne, Matki Boskie zielne,

Barbary, Floryjany i święte kościelne,

których się wypierają wszystkie kalendarze"....

A wypierają się ich dlatego, że zbyt czysto świątki nasze odbiegają od przyjętych form ikonograficznych. Najpopularniejszej w Polsce figury Chrystusika Frasobliwego nie tłumaczy żadne słowo apostołów. Figury takiej nie znajdujemy nigdzie u naszych sąsiadów, występuje ona tylko na ziemiach, zamieszkałych przez Polaków, i przedstawia typ Chrystusa, jaki wytworzyła wyobraźnia ludu polskiego. Skulona postać z głową cieniem ukoronowana i wsparta na dłoni, spoziera na przedchodnia z wysokości rozwidlonych drzew, z kapliczek drewnianych, krzyżów i wnęk u szczytu chat.

Mniejsze znaczenie posiada rzeźba, służąca celom świeckim. Są to rękojeści, zdobione w zwierzęce i ludzkie kształty, kule wójtowskie i strażnicze, ule człekokształtne, bogato rozwinięte jest zdobnictwo w drzewie, związane ze sprzętami wnętrza chat, zwłaszcza zdobnictwo skrzyń ludowych, rytowanych i inkrustowanych.

Polska ceramika ludowa

Ceramika ludowa na ziemiach polskich w postaci garncearstwa zachowała się przede wszystkim tam, gdzie zachował się bardziej prymitywny sposób życia, a więc przede wszystkim na kresach wschodnich. Ludowe garncearstwo zdobione należy do jednej z gałęzi sztuki ludowej. A jego wartość zależy od oceny strony technicznej i artystycznej danego dzieła.

Metalowe zdobnictwo ludowe

Huculskie wyroby z mosiądzu są bogate i urozmaicone. Szyję ozdoby mosiężne naszyjnik, złożone z przemysłnych krzyżyków, nanyżanych na sznurek, lub różnego rodzaju łańcuszki z drutu mosiężnego. Misterne sprzączki i zapinki w kształcie koła ze szprychami spinały sznury koralu i pasy. Na ozdoby palców służą własnej roboty mosiężne obrączki, pieścienie i sygnety.

Zdobne kozusznictwo

Kozuch stanowi z wyjątków strój zimowy ludności wiejskiej na terenie całej Polski. Kozusznictwo ma swe twórcze ośrodki w ziemi lubelskiej, radomskiej, na Podgórzu Karpackim, na Podhalu i w wielu innych wsiach. Nigdzie jednak nie zachowało tylu cech pierwotnych i artystycznych, co na Huculszczyźnie. W zdobnictwie kozuchów nie ma ono równego w Polsce.



Ślązaczki jak kwiaty różnobarwne

Kozuszkę huculską i pokucę, krótkie, bez rękawów, nie stanowią stroju ściśle zimowego. Nosi je ludność również w lecie, a przyczyną tegoż jest i zdobna barwność, którą wieśniak lubi i nią się szczyci.

Strój góralski

Strój góralski z białego, owczego sukna harmonizuje z barwą śniegu turni i uplazów. Zielonym sukna obszyta cucha i barwiście haftowane parzenie u przyporów spodni, to konieczne uzupełnienie monotonii bieli i gra podobną rolę, jak zielen kosodrzewiny wśród skał i krokusy na płacicie śniegu. Ilustracją tych cech jest strój góralski, a więc "cuzeka" dziarsko na jedno ramie "na hajtas" zarzucona, niski kapelus, zdobny w pióro orle i obwieszony wiankiem białych muszelek z Morza Czarnego lub Adriatyku, na piersiach duża spinka metalowa o archaicznym kształtach, szeroki skórzany pas zbrojowy, na siedem sprzączek zapinany, a w ręku ciupaga.

Strój śląski

Najdroższe w Polsce ozdoby stroju nosi podgórska ludność Śląska. Złocą się tu i srebrzą wypukłe hafty roślinne na aksamitnych czarnych, wiśniowych lub zielonych żywotkach tj. gorsetach, przyszytych do spódnic. W ornamentyce żywotków w bogactwie motywów zachowują się jednak umiar i prostotę. Przepych strojnych

żywotków uzupełniają biżuterie, które stanowią nieraz poważny kapitał. Obok haftu złotego i jubilerskiego z klejnotów słynie Śląsk z najpiękniejszych koronek klockowych, igielkowych i na tiulu. Raz po raz pojawiają się tu motywy znane z białego haftu krakowskiego. Ziemia krakowska bowiem najwcześniej spośród wszystkich ziem Rzeczypospolitej rozwinięła zdobnictwo stroju, oddziaływując tym samym na zdobnictwo wszystkich sąsiednich grup etnicznych.

Strój krakowski

Strój krakowski zajął przodujące stanowisko spośród wszystkich strojów ludowych w Polsce. Nietylko dlatego, że sukmanę krakowską nosił Tadeusz Kościuszko, że sukmanę tę przywdziewał Prezydent Rzeczypospolitej, gdy jako pierwszy wódz w Państwie, podczas dożynek w Spale przyjmował delegacje wszystkich ziem polskich. Strój krakowski jest strojem reprezentacyjnym, gdyż panują w nim barwy narodowe, a dekoracyjność barw tchnie w nim fantazję, weselem i wolnością.

Jeszcze więcej malowniczym jest krakowski strój kobiecy. Oczywiście są i inne polskie stroje ludowe. Ale powyższe stroje są może najbardziej charakterystyczne i reprezentacyjne w twórczości i malowniczej ozdobie.



Chrystusik Frasobliwy



Ludowy Artysta przed swą chatą i swym dziełem



Łowickie wesele



Kurpiowskie wyroby i ozdoby

Książę Pan i Jego Narzeczona

Ordynat Na Antoninie Książę Michał Radziwiłł.
Żaneta Kranz-Suchestow, Córka Rzezaka Rytualnego.
Ciekawa Karjera Żanety.-Z Ghetto Na Tron Książęcy.

WIELKĄ sensację wywołało wywieśnienie w urzędzie cywilnym w Przygodzicach pod Ostrowiem Wielkopolskim zapowiedzi ślubu rozwiedzionego ordynata antonińskiego ks. Michała Radziwiłła z rozwódką Żanetą Suchestow z domu Kranz.

Plany małżeńskie arystokraty wywołały wielkie poruszenie w całej rodzinie.

Odbывая się ustawiczne narady członków rodziny nad uniemożliwieniem tego małżeństwa. Jak wiadomo powszechnie książę Michał Radziwiłł słynął zawsze z ekscentryczności. To też obecny jego projekt matrymonialny uważa się za nowy objaw ekscentryczności.

Rodzina księcia Radziwiłła ma podobno zamiar zwrócić się do władz sądowych z prośbą o zbadanie stopnia poczuciałości — i ewentualne ubezwłasnowolnienie księcia.

Rozeszły się bowiem pogłoski, że książę Michał ofiaruje swej przyszłej małżonce półtora miliona złotych i ma zamiar adoptować jej ośmioletniego syna z pierwszego małżeństwa, czemu zresztą stanowczo sprzeciwia się jego ojciec, dyrektor spółki wodociągowej w Borysławiu p. Suchestow.

Prasa poznańska pisze, że książę dokonał już zapisu na rzecz swej narzeczonej.

Sprawa budzi w najszerzych kołach zrozumiałe zainteresowanie. Pani Żaneta Suchestow — lub Jenta — jak brzmi jej prawdziwe imię, urodziła się w Stryju jako córka Jójnego i Klary Kranz.

Ojciec był rytualnym rzeźnikiem drobiu. Nie zarabiał wiele, to też rodzinie powodziło się bardzo źle.

Jenta Kranz od wczesnej młodości musiała pracować zarobkowo, aby pomagać rodzinie.

Przyjęła posadę sprzedawczyni w sklepie konfekcyjnym. Piękna ekspedientka zrobiła jednak niebawem karierę — poczęła podróżować i w czasie swych wyjazdów dotarła do Berlina, gdzie otrzymała posadę w większym przedsiębiorstwie, zajmującym się sprzedażą wyrobów gumowych.

Był to rok 1928 — okres pełnego jeszcze dobrobytu. — W tym to roku przybył do Berlina kuzyn Jenty Kranz, Benjamin Suchestow. Był to człowiek na wyższym stanowisku. Zainteresował się piękną Jentą i w krótki czas potem oświadczył się.

Żaneta przyjęła oświadczenia i ekspedientka awansowała na panią dyrektorową.

Ale nie był to jeszcze ostatni szczebel jej życiowej kariery...

Po ślubie państwo Suchestow osiedlili się w Tustanowicach pod Borysławiem.

Tu przyszedł na świat synek Izaak. Po ośmiu latach pani Suchestow wyjechała z synkiem z Tustanowic i osiedliła się w Krakowie.

W lecie 1937 roku wyjechała do Monte Catini, gdzie poznała księcia Radziwiłła, który zakochał się w niej i postanowił ją poślubić, nadając jednocześnie małemu Izaakowi tytuł i nazwisko Radziwiłłów.

Dobra radziwiłłowska w Antoninie — to jedna z prawdziwie magnackich fortun.

— "Tu same pieniądze garną się do garści, choćby się nic nie robiło" — mówi przygodny informator.

Ziemi jest ponad 60,000 mórg, w tym prawie żadnych nieużytków. Największym bogactwem ordynacji są lasy i wody zarybione. Słynne nie tylko w Polsce, ale i w Europie są karpie radziwiłłowskie. W stawach, posiadających dużo mułu i specjalnych wodorostów, karpie te nabierają wyjątkowego smaku. Połów odbywa się tu przez spuszczenie wody ze stawu. Wówczas zgarnia się karpie z dna centnarami. Drugie bogactwo ordynacji — to lasy. Cóż, kiedy rządzone nimi fatalnie. Rządził właściwie, kto chciał, aż znalazł się pachciarz Lewkowicz i wziął wszystko od księcia w arendę.

Książę pan w domu był rzadkim gościem. Zjawiał się najczęściej tylko po pieniądze. Studia spędzał w Anglii, poznał wielki świat, i dość surowy, drewniany zamek w Antoninie wydawał mu się zbyt skromny. Zresztą gospodarzył tu ojciec, gospodarzył dobrze i wystarczyło na tyle, by się młody dziedzic fortuny wyszumiał w stolicy zachodniej Europy. Rodzice przypuszczali, że z wiekiem ustana te nie zbyt piękne zachcianki. Sądzili, że po ich śmierci, książę Michał usatkuje się i osiadzie w Antoninie, aby gospodarzyć.

Wkrótce po diamentowych godach stary książę rozstał się z tym światem a w kilka lat zmarła również księżna. Na ordynacji osiadł ks. Michał. Zawiódł jednak pokładane w nim nadzieje. Nie uspokoił się, nadal przedkładał zagraniczne wypadki ponad gospodarzenie w Antoninie. Dla tych eskapad poświęcił nawet żonę, sprowadzając sobie coraz to nową cudzoziemkę.

BISKUPIN — ŚWIADCTWEM Prastarej Kultury Naszych Przodków

Na Marginesie Arcyciekawych Wykopalsk. — Odkrycie Przehisterycznej Osady.

Z CZARNYCH, bogatych Kujaw, z pszennej ziemi inowrocławskiej udejemy się autobusem do sąsiedniej okolicy, słynącej w całym kraju pod mianem Pałuk. W samym sercu ziemi pałuckiej, na półwyspie oblany z trzech stron wodami jeziora wznosi się odkopany gród wielkopolski — Biskupin.

Pierwsze prace wykopaliskowe z o s t a ł y rozpoczęte przed trzema laty. Znamioty uczone, profesor uniwersytetu Poznańskiego dr. Kostrzewski natrafił na osadę prehistoryczną z wczesnego okresu żelaznego (700—400 lat przed Chrystusem). Osadę tę zamieszkiwała ludność słowiańska o kulturze lużyckiej.

Do Biskupina udała się specjalna ekspedycja wykopaliskowa Uniwersytetu Poznańskiego. Badania i prace wykopaliskowe trwają przez okres wiosenny i letni aż do pory jesiennej. Wówczas wszystko to, co dotychczas zostało odkopane, zostaje przykryte warstwą mchu i następnie zalane wodą dla ochrony przed niszczycielskim wpływem mrozu. Z własną wodą zostanie wypompowana i znów rozpoczyna się mozolne prace na terenie najstarszych zabytków kultury prasłowiańskiej.

Mimo skromnych środków i niecałej półsetki robotników fizycznych dotychczasowe rezultaty pracy przedstawiają się imponująco. Na ogólnej przestrzeni około 25 000 metrów kwadratowych, objętych planem badań, rozkopano dotąd 6,000 m. kw. Na rozkopanym obszarze odkryto 49 chat, szereg ulic poprzecznych, drewniane wały ochronne, falochron i sporą ilość przedmiotów codziennego użytku z przed 25 wieków.

Interesującym szczegółem budowy domów jest zastosowanie t. zw. techniki łątkowej. Praktycznie polega ona na tym, że na czterech narożnikach wkopywano okrągłe słupy, czyli łątki z dwoma pionowymi żłobkami na całej prawie długości słupa pod kątem prostym od siebie. Pomiedzy tymi słupami narożnymi wkopywano dalsze słupy, płasko-obciosaone z dwoma przeciwległymi żłobkami pionowymi. Łątki biskupińskie zabezpieczano przed zapadaniem się w bagno za pomocą drążków poprzecznych, które przez ich dolny koniec przekładano. Na łątki używano przeważnie drzewa sosnowego. Oryginalny jest widok zabudowań z lotu ptaka. Chaty stojące w równych rzędach stykały się szczytami o wspólnych ścianach.

Ulice o 3-metrowej zaledwie szerokości czyniły wrażenia wąskich kanalików biegnących wśród domostw lużyckich. Dotychczas nie odkryto jeszcze żadnego budynku niemieszkalnego. Oznacza to, zdaniem prehistoryków, że przedsiónek używany był jako pomieszczenie dla zwierząt gospodarskich. W ówczesnym pojęciu higieny, bliskie sąsiedztwo zwierząt i ludzi nikt nie razilo, wprost przeciwnie, było jeszcze zapowiedzią szczęścia domowego.

Gród biskupiński miał charakter obronny. Talent strategiczny i organizacyjny — do dziś dnia tak właściwy mieszkańcom zachodnich połaci Polski, już przed wiekami

zabłysnął cennymi wartościami. Te same walory spotykamy po upływie wielu lat u spadkobierców Biskupińców — w kolebce piastowskiego państwa — nad Gopłem i Wartą. Osada biskupińska na cały świat rozslawiła imię Polski. Opinia uczonych jeszcze raz dowiodła, że na ziemiach tych mieszkali Słowianie. Jak z wykopalisk wynika, głównym ich zatrudnieniem było rolnictwo. Świadczy to również o wiejskim pochodzeniu biskupińczyków. Główne bowiem narzędzia rolnicze, jak socha, radło i plug wcześniej były znane Słowianom aniżeli plemionom germańskim. — Wieś biskupińska stała się wymownym pomnikiem wysokiego poziomu cywilizacyjnego naszych przodków, Polaków. — B. E. Nuszkowski.

"ELEKTRYCZNE" WĘGORZE

W wodach stojących Brazylii i Venezueli żyją tak zwane "elektryczne" węgorze, dochodzące do 2 i pół metra długości i 30 cm. grubości. Węgorze te są bardzo niebezpieczne dla kąpielących się. Wyładowania elektryczne tej dziwnej ryby dochodzą do 300 wolt i mogą po jednorazowym wyładowaniu ściskać z nóg najsilniejszego człowieka. Kilkakrotnie po sobie następujące wyładowania paraliżują człowieka zupełnie. Często w stojących wodach Brazylii i Venezueli wypadki utonięcia mają tu swe wytłumaczenie. — Obecnie naukowa ekspedycja amerykańska przeprowadza ciekawe badania w kąpieliskach Merajo przy ujściu rzeki Amazonki nad ujściem tych węgorzy. Okazało się bowiem, że węgorze w jakiś niewyjaśniony dotychczas sposób porozumiewają się ze sobą. — W wypadku, gdy napotykaną przeciwnik jest zbyt silny i wyładowanie jednego węgorza nie wystarczy do obezwładnienia go, nadpływają, jakby na jakiś sygnał, węgorze ze wszystkich stron i rażą przeciwnika prądem. Przy tym, rzecz dziwna, ryby te mogą regulować napięcie wyładowań. Nad rozwikłaniem tych ciekawych zagadnień pracuje obecnie naukowa amerykańska ekspedycja przyrodnicza.

Żąda Rozwodu



Glen C. Cady, nauczyciel matematyki w chicagowskiej wyższej szkole, na wniesioną przez żonę petycję o separację, żądał rozwodu. Twierdził, iż żona kopała go i gryzła, gdy chciał okazać jej swą miłość.

Ocaleni Po Zaginięciu w Puszczy Kanadyjskiej



Ocaleni członkowie oddziału krajoznawczego po zaginięciu w ogromnych puszczech kanadyjskich. Po spędzeniu 39 dni w puszczy, stracili na wadze od 35 do 40 funtów, gdyż zabrakło im żywności i zmuszeni byli żywić się upolowaną zwierzyną i słowionymi rybami.

NAUKA SZTUKA MUZYKA TEATR

ZBIOREK PIEŚNI REGIONALNYCH

Lubelskie piosenki ukazały się w drukowanym zbiorze lwowskiej Książnicy Atlasu w opracowaniu okręgowego inspektora muzyki przy lubelskim kuratorium, p. Józefa Chmury. Wydawca korzystał z pomocy nauczycieli szkół powszechnych, których nazwiska zostały uwidocznione na karcie tytułowej śpiewniczka. Ze wstępu dowiadujemy się, że jest to pierwsza część większego zbioru, obejmującego 83 melodie z powiatu lubelskiego i najbliższych okolic Lublina. W dalszych częściach, które są w przygotowaniu, opublikowane zostaną pieśni z reszty województwa lubelskiego. Teksty słowne piosenek zapisano normalną, niefonetyczną pisownią, wszakże typowe zjawiska gwarowe dostatecznie się uwypukliły. We wschodniej części województwa oddziaływują na ludową pieśń wpływy ruskie, zwłaszcza w typie pieśni "świętojańskich", niektórych weselnych i żołnierskich. Ponieważ głównym celem wydawcy było dostarczenie nowego i łatwego materiału melodyjnego dla szkół, świetlic i wszelkich związków, przeto umyślnie włączono w zbiorę niezbyt trudne piosenki. Wszystkie melodie podzielił wydawca na trzy gru-

py. W pierwszej zawarte są pieśni roku obrzędowego (kolędy, dyngus i gaik, świętojańskie i dożynkowe), drugą grupę obejmują weselne, trzecią zaś pieśni "różne" a więc: kołysanki, pasterskie, taneczne, miłosne i żołnierskie, bo i takich nie brak pomiędzy ludem polskim. Większość pieśni zebrał zasłużony na tym polu nauczyciel z Lublina, p. Walerian Batko; uwagami o gwarze ludowej zaopatrzył zbiorę dr. Władysław Kuraskiewicz. Przy każdej piosence zanotowano miejscowość, nazwisko i wiek "śpiewaka". W każdej grupie znajdziemy krótkie objaśnienia ludoznawcze. Wszystkie piosenki są jednogłosowe. Nie minęło pół roku od ich wydania, a już kilku kompozytorów opracowało je na chór mieszany, trzy i cztero-głosowy. Dwie z nich wydano w opracowaniu Tadeusza Mayznera w Wielkopolskim Związku Śpiewaczym; są utworem konkursowym na tegorocznych zawodach chórów trzeciej kategorii. Z niecierpliwością czekamy dalszych tomików pożytecznego wydawnictwa. W ostatnich dwóch latach widzę wyraźny postęp w tej ważnej dziedzinie kulturalnej.

Żąda Seperacji



Mary Catherine Cady, żąda seperacji od swego męża Glen C. Cady, nauczyciela matematyki w chicagowskiej wyższej szkole. Twierdzi ona, iż mąż jej jest zbyt romantycznie usposobiony ażeby mogła nadal z nim żyć.

Co Można Znaleźć Na Strychu?

O tym, jak wiele cennych materiałów naukowych można znaleźć wśród różnych, zdawałoby się niepotrzebnych nikomu, szpargałów, może się przekonać każdy, kto przeglądał strychy urzędów państwowych, samorządowych, kościelnych, czy wreszcie domów prywatnych. Dobry przykład tego rodzaju daje się zaobserwować w kilku ostatnich zeszytach regionalnego miesięcznika pod tytułem "Kronika gostyńska". Oto burmistrz Gostynia p. Krawczyk, przegladając w 1934 roku poddasze magistrackie, znalazł cały stos akt i zapisek, które posłużyły następnie profesorowi gostyńskiego gimnazjum, p. Wł. Kołom'ockiemu do nakreślenia ciekawego szkicu o pożarze Gostynia w 1811 roku i ówczesnych sposobach obrony przeciwpożarowej na wielkopolskiej prowincji, w początkach ubiegłego wieku. Obok tej ciekawej rozprawy, zakończonej w świeżo wydanym zeszycie "Kroniki gostyńskiej", znajdujemy artykuł E. Klimkowskiego o stosunkach panujących w powiecie krobskim w dobie istnienia t. zw. Prus Południowych, tudzież notatkę dra Helsztyńskiego o miejscowym rzeźbiarzu ludowym A. Majchrzaku.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ŁODZI

Biblioteka Publiczna w Łodzi rozpoczęła w październiku 21 rok istnienia. Liczy dziś 52 tys. tomów. W ciągu lat 20 przewinęło się przez czytelnię około 635 tys. czytelników, którym wydano 1278 tys. książek. Biblioteka jako instytucja centralna, posiada dziś na terenie Łodzi 8 filii.

WYSTAWA ZBIOROWA Z. WALISZEWSKIEGO.

W tych dniach została otwarta w Krakowie w Pałacu Sztuki Wystawa zbiorowa Z. Waliszewskiego, przedwcześnie zgasłego, bardzo utalentowanego malarza.

WIECZORNA SZKOŁA

Prosto z fabryki przyszedł zmęczony,
Na szkolnej ławie siadł wśród słuchaczy,
A tak się spieszył wiedzy spragniony,
Że rąk zapomniał umyć po pracy.
Po wiedzę dążył. Do prawd nieznanych,
Jak do świątyni spieszył świetlistej,
I jako wonie z urn kadzielnianych
Połł się dźwiękiem mowy ojczystej...
On się chciał uczyć — Jak urzeczoną
Była mu wiedza, jak dziwów czary.
Uszy nadstawiał, przychyłał dłońią,
Wszystko chciał wiedzieć, słuchać bez miary...
A obok niego stało narzędzie
Fabryczne — wzięte wprost od roboty.
Myślał... Gdy wcześniej tutaj przybędzie
To lżej mu będzie wzniesić jutro młoty.
Tak! lżej mu będzie w młoty uderzyć!
Gdy wiedza sładzi mu pracę znojną
Łatwiej mu będzie w siebie uwierzyć,
I swoją duszę znaleźć — dostojną.

Józefa Skowzgard

MUZYKA Ruch Regionalny

SZKOŁY MUZYCZNE NA ŚLĄSKU

Z Katowic piszą ostatnio: Ruch muzyczny na Śląsku wzmacnia się z miesiąca na miesiąc. Dąży się przede wszystkim do rozbudowy szkolnictwa muzycznego. Konserwatorium Muzyczne. Instytut Muzyczny i Śląska Szkoła Muzyczna w Katowicach, Szkoła Muzyczna w Bielsku, Cieszyńskie, Chorzowie, Tarnowskich Górach, Rybniku — to sieć szkół naszego województwa. Teraz znów przybyła szkoła muzyczna w Nowej Wsi (22 tys. mieszkańców). Młodzież z sąsiednich Kochłowic, Bielszowic, Nowego Bytomia tłumnie garnie się do muzyki. Szkoła nowowiejska będzie organizować stałe koncerty i miesięczne audycje muzyczne.

Ósmy ROCZNIK "KRONIKI GOSTYŃSKIEJ

Świeżo wydanym, dwunastym zeszytem za rok 1937 zamknęło to pożyteczne pismo ósmy tom. Zeszyt ten zawiera szereg ciekawych obrazków obyczajowych z życia Gostynia w XVIII wieku, pióra Wł. Stachowskiego. Znajdujemy tu np. opis posagu mieszczyki gostyńskiej, opis szkół jakie wyraziła nawałnica w 1773 r. itp. Poza tym czytamy o żalach proboszcza krobkiego z okresu przemarszów wojsk rosyjskich podczas wojny siedmioletniej przez ziemię wielkopolskie, tudzież wspomnienia Fr. Eitnera spisane przez prof. Kołom'ockiego o odnawianiu fary gostyńskiej.

Ochrona Zabytków

"ORMUZ" WYRUSZYŁ W DROGĘ.

Z Warszawy donoszą:

Czterema "ekipami" ruszył od października "Ormuz" z Warszawy na prowincję i to we wszystkie cztery strony świata od razu. Wiadomo, jakie usługi oddaje kulturze muzycznej ta zasłużona już organizacja, dzięki której mieszkańcy małych miast i miasteczek otrzymują wartościowe programy muzyczne w wykonaniu najwybitniejszych sił estradowych. Świetną skrzypczkę Umińską, która niedawno zdobywała Paryż koncertem Karłowicza, może słyszeć w ten sposób mieszkańiec

Łucka albo Kalisza, Krzemieńca, albo Gostynina. Fortepian reprezentuje Małcurzyński, skrzypce jeszcze prof. Wacław Kochański, śpiew — Szlemińska, Bender i Łuczaj, itd. itd. Koncerty odbywają się także po gimnazjach i liceach, zarówno na prowincji, jak w Warszawie.

Obecna kampania, w której uczestniczą cztery grupy, liczące razem 10 osób, objęła wstępnej turze Mazowsze, Wołyń i Pomorze oraz kresy wschodnie. W piętnastu miastach i miasteczkach zbierały się liczne rzesze słuchaczy, korzystając z pierwszorzędnych produkcji. "Ormuz" stał się ważnym czynnikiem kultury muzycznej w Polsce.

SZKOLNICTWO

To Zamało, To Zawiele.

Z Berlina donoszą. W roku 1932 ogłoszono cyfry, z których wynikało, że rok rocznie 5,000 świeżo wypuszczonych młodych inżynierów nie może znaleźć w Niemczech zatrudnienia i przechodzi do innych zawodów, o ile nie zwiększa liczby bezrobotnych. Teraz okazuje się, że Niemcy mają rocznie o 6,000 nowych inżynierów za mało. Ogółem jest w Niemczech inżynierów około 250,000, aby zaś zapewnić

coroczny ubytek przez śmierć, chorobę, inwalidztwo it. d., trzeba 8,000 nowych. Tymczasem według obliczeń czasopiśmie "Der Vierjahersplan" zabraknie w najbliższych pięciu latach około 30,000 inżynierów, czyli że roczne niepokryte zapotrzebowanie wynosi 6,000 osób. Przyczyną są rozliczne. Z zawodami technicznymi konkuruje głównie u maturzystów wojsko: kariera oficerska, odkąd się otworzyła, jest bardzo chętnie wybierana.



Constance Bennett aktorka filmowa, skarży anonsera radiowego James Fidlera, o wygaszanie na jego godzinie uwag przeciwko niej skierowanych, które ubliżają jej honorowi. Jako odszkodowania żąda \$250,000.

MR. JOHN DALTON i JEGO ZAWÓD

Intrygująca Osobistość. — Osobliwy Strój Myśliwski. — Specjalny Przywilej. — "Szczerza Metropolja." — Dwadzieścia Gatunków Gryzoni. — Bóstwo Szczurów.

W LONDYNIE widuje się od czasu do czasu wspaniałą błękitną limuzynę, zatrzymującą się bądź to przed pałacem Buckinghamskim, to znów przed Bankiem Angielskim, albo przed którymś z ministerstw na Pall Mall i Downing Street. Z Rolls-Royce'a wysiada wytworny gentleman, ubrany w dobrze skrojony frak, z lśnącym cylindrem na głowie. Nie pytany i nie zatrzymywany przez nikogo, pan ten wkracza do gmachu i znika w jego wnętrzu. Ktż to taki? — pyta zaciekawiony przechodzień — minister, dyplomata, czy poseł obcego państwa? Nic podobnego! Panem tym jest po prostu: "mister John", mówiąc ściślej: mister John Dalton.

John Dalton, pochodzący z jednej z najstarszych rodzin londyńskich — aczkolwiek nie odznaczonej klejnotem szlacheckim — posiada nadany rodowi jego jeszcze w 1710 roku, szczególny przywilej królewski — wyłączne i nieograniczone prawo unicestniania w stolicy angielskiej — szczurów. — Tak jak jego przodkowie "mister John" otrzymuje wynagrodzenie stale w złotych gwineach. Ma on za to obowiązek pracę swą wykonywać zawsze w stroju "ceremonialnym".

W pewnym odstępnie za luksusowym samochodem królewskiego "łowcy szczurów", podąża małe auto ciężarowe, z którego po przybyciu na miejsce oznaczonego szczurzego "pogromu", wysiadają

robotnicy zaopatrzeni w kowalstwo, siwaki, miotły i inne przyrządy, potrzebne przy akcji tępienia gryzoniów. Dalton ma prawo bez czyjegokolwiek pozwolenia wchodzić do całego szeregu królewskich i państwowych gmachów. Posiada on przepustkę do Banku Angielskiego, pałacu Buckinghamskiego — gdzie tylko członkowie lejbgwardii królewskiej władni są go zatrzymać — do archiwów państwowych i wszystkich gmachów ministerialnych.

Doświadczenie uzyskane w ciągu dwóch stuleci w dziedzinie szczurzo-łowczej przez jego przodków jest, rzecz jasna, wielce dla niego przydatne przy wykonywaniu jego zawodu. Nie dziw też, że we wszystkich kwestiach z łowieniem szczurów związanych, uchodzi on za autorytet.

Londyn już od dawien dawna uważany był za jedną z największych "szczurzych metropolii świata. Zdaniem Mr. Daltona, przeszło dwadzieścia gatunków tych gryzoni z biegiem lat nawiedziło stolicę angielską. Wśród nich był mały, szary szczur norweski, nanyotkany dziś jeszcze nierzadko w wspaniałych, w mahoniowe boazerie zaopatrzonych salonach pałacu Buckinghamskiego i w salach recepcyjnym prezydium ministerów. Dalej wielki, czarny szczur amerykański, gniezdzący się przeważnie w suterenach i piwnicach Banku Angielskiego. Poza tym istnieje jeszcze wielka ilość innych odmian gryzoni, z któ-

rych ciemno-granatowy szczur okrętowy jest najpopularniejszy i najczęściej spotykany w gmachach publicznych i dokach nad Tamizą.

Mr. Dalton jest człowiekiem bardzo bogatym, bowiem poza stałą pensją, może on dowolnie dysponować łupem, a odbiorców posiada licznych, w pierwszym rzędzie kuźnierzy i laboratoria instytutów naukowych. Pomimo swych bogactw Mr. Dalton ma jedno nieziszczone pragnienie: nie może doczekać się syna i o ile ewenement ten nie wydarzy się jeszcze, to zmuszony on będzie z braku następcy, przywilej rodzinny złożyć do rąk swego monarchy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że człowiek wykonujący tak oryginalny i niesamowity zawód musi być oryginałem. I w rzeczy samej gość zwiedzający dom pana Daltona, ze zdumieniem konstatuje, że wszystko tam jest poświęcone szczurowi i jego rasie. Jedną z sal urządzoną na wzór chińskiej pagody, zawiera "bóstwo szczurów". Ściany tego pomieszczenia obite są szczurzymi skórkami i z takichże skór sporządzone są portiery, dywany i abażury. Podobizna szczura nadnaturalnej wielkości, stojąca na wysokim podium, zdaje się wygłaszać kazanie, wysłuchiwane przez olbrzymią rzeszę małych szczurzątków. Mówią, że pan Dalton spożywa wyłącznie... szczurze mięso — ale temu oczywiście, nie należy dawać wiary.

OD TRUCIZNY DO ŚCIECIA TOPOREM

Różne Rodzaje Wykonania
Kar Śmierci

W najbliższych dniach zdecydowany ma być w Polsce los skazanego na śmierć bandyty Kosińskiego. Wykonanie wyroku zależne jest od wniosku, jaki w odpowiedzi na prośbę obrony o łaskę, nadesłane kancelaria Prezydenta R. P. do sądu okręgowego.

Gdy Prezydent nie skorzysta z prawa łaski, Kosiński zawiśnie na szubienicy na podwórku więzienia mokotowskiego.

Tracenie przestępców w różny sposób odbywa się w różnych krajach.

W Niemczech przestępcy są traceni przez ścięcie głowy toporem.

We Francji przez ścięcie na gilotynie (od czasów Wielkiej Rewolucji).

W Belgii ustawodawstwo przewiduje karę śmierci przez ścięcie głowy mieczem, kara śmierci jednak nie jest wykonywana i zamieniana jest na dożywotne więzienie. Ostatni wyrok wykonano przed 75 laty. Podobnie jest w Szwajcarii, gdzie przewidziana jest kara śmierci przez ścięcie, jednak od 63 lat zarzucono jej wykonywanie. Wprowadzić ją można tylko na wypadek stanu wojennego.

Karę śmierci przez ścięcie stosują jeszcze Szwecja i Norwegia, egzekucje w tych państwach jednak wykonywane są niezmiernie rzadko.

Wiele państw stosuje wykonanie kary śmierci przez powieszenie (według lekarzy jest to sposób tracenia najbardziej humanitarny). Poza Polską karę śmierci przez powieszenie stosują w Austrii, Jugosławii i na Węgrzech.

W Italii wyrok śmierci wykonywany jest przez rozstrzelanie, przyczem salwa plutonu

egzekucyjnego oddawana jest z tyłu w plecy skazańca. Karę przez rozstrzelanie stosują również w Rosji i w Grecji.

W Hiszpanii (przed wojną domową) wyroki śmierci wykonywano przez podanie trucizny. Podobnie są traceni przestępcy w Estonii, gdzie skazany na karę śmierci po odczytaniu wyroku, pytany jest, czy chce ponieść śmierć przez wypicie trucizny. O ile skazaniec odmówi, wykonuje się karę przez powieszenie.

Ustawodawstwo angielskie nie określa ściśle, jak ma być wykonany wyrok kary śmierci. O sposobie wykonania kary decyduje sąd. Najczęściej stosowane jest wykonywanie wyroku przez ścięcie mieczem lub powieszenie.

Wspomnieć wreszcie należy o dwóch krajach: o Danii i Finlandii, gdzie kara śmierci wogóle nie istnieje.

Z państw pozaeuropejskich, 20 stanów Stanów Zjednoczonych od roku 1890 stosuje tracenie przestępców na krześle elektrycznym, 18 — przez powieszenie, jeden przez rozstrzelanie i jeden — w sposób najbardziej nowoczesny — przez tracenie przy pomocy gazów trujących.

Człowiek Bez Nerwów

Podczas amputacji nogi grał na harmonijce

W ostatnich dniach Freid de Reine, nowy amerykański bohater chwili popisywał się na jarmarkach w amerykańskich miasteczkach "sztuką polykania nożów". — Podczas jazdy na jeden z występów jarmarcznych, spotkała go katastrofa automobilowa, w której poniósł tak ciężkie obrażenia, że zaszła konieczność amputowania mu prawej nogi. Na operacyjnym stole prosił "polykacz nożów" chirurgów, ażeby zamiast narkotyzować go pozwolili mu, celem złagodzenia bólu, grać przez cały czas na harmonijce. Lekarze byli tym niezmiernie zaskoczeni, ale po krótkiej naradzie przychylił się do jego prośby i Freid przez cały czas aż dwie godziny trwającej operacji wygrywał na harmonijce najweselsze melodie, nie wydając z siebie żadnego jęku. Powszechnie jednak wątpi się, czy lekarze nie zrobili przed operacją miejscowego zastrzyku znieczulającego.

CENTRALNA SKŁADNICA OPIUM

Policji wiedeńskiej udało się odkryć składnicę opium, znajdującą się na zachodnim przedmieściu stolicy Austrii. W starannie zamaskowanym garażu znaleziono liczne skrzynki i pudła, w których przechowano znaczne zasoby narkotyku.

Jak wynikało z przeprowadzonych rewizji i skonfiskowanej korespondencji, w garażu tym mieściła się centralna składnica opium, zaopatrująca Europę środkową i zachodnią w oszałamiający środek narkotyczny. Główni kierownicy składnicy przemytniczej zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji prokuratury wiedeńskiej.

Japończycy Zdobyli Stolicę Chin



Oddział żołnierzy japońskich po zdobyciu miasta stołecznego Chin, Nankingu. Po walce całe miasto stanęło w płomieniach. Rząd chiński przeniósł się w głąb kraju.

Mumia Kapłana Egipskiego Jako Swatka

Dzięki Niej Młoda Amerykanka Została Królową Piękności i Zdobyła Serce Ukochanego Człowieka

MISS Mary Hubbard, studentka, poświęcająca się studiom archeologicznym w uniwersytecie Harvard, w zakładzie naukowym wyższym najobficiej ze wszystkich tego rodzaju instytucji w Ameryce wyposażonym, pomimo młodego wieku dwa razy już stała się głośną. Po raz pierwszy — kiedy została wybrana na królową piękności uniwersytetu i kiedy nie przyjęła tej godności, mówiąc, że jest studentką poświęcającą się pracy naukowej, a nie artystką filmową, pragnącą zrobić karierę przy pomocy swych zalet zewnętrznych. Po raz drugi miss May stała się głośną niedawno, kiedy znalazłszy w Egipcie wyjątkowo ze względów naukowych interesującą mumie, równocześnie, przez swe odkrycie zapewniła sobie nie tylko rozgłos naukowy, ale i znalazła... męża!

Podczas kiedy niemal wszyscy studenci, oddając się studiom archeologicznym w uniwersytecie Harvard zajmowali się więcej sportem i flirtem, aniżeli nauką, miss May zwróciła na siebie uwagę profesorów wyjątkową pilnością i pracowitością. Zainteresował się nią zwłaszcza młody, a sławny już egiptolog, profesor Edwin Fairman. — Pewnego dnia zaproponował jej:

— Za miesiąc, na zlecenie zarządu fundacji Rockefellera, organizuję wyprawę naukową do Egiptu celem dokonania nowych odkryć archeologicznych. Byłbym bardzo rad, gdyby pani, jako najpilniejsza moja słuchaczka, zechciała w tej wyprawie wziąć udział.

Miss May odpowiedziała krótko:

— All right!

Wyprawa profesora Fairmana zaczęła poszukiwania w górze Nilu, w dolinie Królów. Podczas kiedy profesor nie dokonał żadnego odkrycia, miss May szczęście dopisało. — W miejscu, w którym, wiedzona intuicją, zaczęła poszukiwania na głębokości dwóch metrów pod piaskiem, odkryła granitową płytę, pokrytą hieroglifami. Po usunięciu płyty

okazało się, że zamykała ona podziemny kurytarz. Zaopatrzona w latarkę elektryczną uradowana miss May pierwsza weszła do tajemniczego kurytarza. Prowadził on do większego pomieszczenia, wykutego w skale. W słabym świetle latarki zobaczyła miss May, że dokonała sensacyjnego odkrycia. Znajdowała się w grobowcu jakiegoś dygnitarza z czasów pierwszych dynastji Faraonów. Zbadała bliżej hieroglify, pokrywające ściany grobowca i stwierdziła, że jest w miejscu ostatniego spoczynku Atemnophisa, arcykapłana boga Amona. Od dwóch tysięcy trzystu lat była pierwszą osobą żyjącą, która się w grobowcu znalazła!

Mumia arcykapłana leżała we wspaniałym marmurowym sarkofagu. — Obok sarkofagu nagromadzony był szereg niesłychanie ciekawych i artystycznie wykonanych sprzętów i cennych klejnotów.

Prof. Fairman, zachwycony odkryciem swej asystentki, z trudem uzyskał pozwolenie władz egipskich na wywiezienie znalezionych skarbow do Ameryki, gdyż wywóz archeologicznych znalezisk jest w Egipcie zakazany. Po załatwieniu formalności niemal całą zawartość grobowca arcykapłana została załadowana na okręt. W Ameryce poddana mumie badaniom za pomocą promieni Roentgena. Badania wykazały, że w powijkach mumii ukryte są jakieś przedmioty. Zreżny specjalista preparator zdjął ostrożnie nasyczone aromatyczną żywicą i od tysięcy lat nieruszone powijaki i znalazł pod nimi sześćdziesiąt trzy płytki z czystego złota. Na płytkach wygrawerowane były nader artystycznie napisy hieroglificzne. Oprócz płytek w powijkach znaleziono 7 rubinów i 7 szmaragdów wielkości orzechów laskowych. Kamienie nie były oszlifowane, przedstawiają jednak kolosalną wartość ze względu na swe rozmiary i niezwykle piękną wodę.

Jakkolwiek wszelkie prawa własności do znalezionych

przez ekspedycję przedmiotów zastrzeżone były przez fundację Rockefellera, miss May otrzymała premię w wysokości 25.000 dolarów. Stało się to na skutek zabiegów profesora Fairmana.

— Nie przyjmę tych pieniędzy — oświadczyła miss May — pracowałam dla dobra wiedzy, a nie dla materialnych korzyści! Zresztą nie ja stałam na czele wyprawy i premia powinna przypaść panu profesorowi!

— Pani musi przyjąć premię! — nalegał profesor.

— Za nic na świecie!

— Jest jeszcze jedno wyjście...

— Jakie?

— Poproś... niech pani wyjdzie za mnie za mąż. Premia stanie się naszą wspólną własnością.

Miss May i tym razem nie marnowała słów. Odpowiedziała krótko:

— All right!

NIEZWYKŁY SZANTAŻ KUCHARKI UDAJĄCEJ GWIAZDĘ FILMOWĄ

Luksusowe mieszkanie i willa podmiejska. — Dwa luksusowe automobile. — Cały sztab służby. — Klejnoty na kredyt i pożyczki. — Piętnaście miesięcy za oszu stwo

LUDZIE są bardzo łatwo wierni, dzięki czemu różnym oszustom i niebieskim ptakom udają się ich tryki. Mimo to wciąż zdarzają się wypadki, które wydają się wprost niewiarogodne. Taki wypadek miał ostatnio miejsce w Londynie, gdy zwykła kucharka w ciągu roku odgrywała rolę sławnej gwiazdy filmowej i pędziła luksusowe życie rozpieszczonej damulki.

Historia ta brzmi tak fantastycznie, że trudno by w nią uwierzyć gdyby parę tygodni temu nie była rozpatrywana przez sąd. Należy naturalnie zaznaczyć, że Muriel Martin — tak się bowiem nazywa ta kucharka — jest ładną i zgrabną dziewczyną. Ma ona co prawda 39 lat, ale wygląda

najwyżej na 25 i posiada wyjątkowo czarujący uśmiech. Te zalety wraz ze skłonnością do przygód, pozwalały jej od lat popełniać drobne oszustwa. Ale ponieważ zachowywała pewne granice, unikała dotychczas kontaktu z sądami. Dodało jej to odwagi i postanowiła zainscenizować wielką sztukę, która jej się zresztą całkowicie udało.

Muriel Martin przybrała nazwisko Kлары Saint-Clair, divy filmowej. Co prawda nie ma gwiazdy filmowej o takim nazwisku, ale to przecież jest nieważne. Nazwisko brzmiało dobrze i imponowało wielu ludziom, a szczególnie różnym dostawcom. Kлары zabrała się systematycznie do dzieła. Wynajęła piękną willę w Middlesex i poza tym — jak to czynią sławy filmowe — mieszkanie w Londynie, na North Audley Street, za które czynsz wynosił 825 funtów rocznie. Wysoki czynsz jej nie odstraszał, gdyż i tak nie miała zamiaru płacić. Mieszkanie urządziła luksusowo, zaryżowała kilka telefonów, aparaty zaś poleciła pomalować na różne kolory, "aby odpowiadały jej różnym nastrojom" (jak widać doskonałe czuła się w roli kapryśnej gwiazdy filmowej). Zamówiła dwa auta, w magazynach obstałowała wspaniałe toalety, a u jubilerów wybrała drogie klejnoty. Przyjęła ca-

ły sztab służby męskiej i żeńskiej. Nie zapłaciła również za potrawy i napoje, które pojawiały się na jej stole podczas przyjęć, urządzanych dla przyjaciół. Poza tym "z powodu przykrych kłopotów pieniężnych, w których się akurat znalazła", zaciągnęła znaczne pożyczki u lichwiarzy na wysokie procenty.

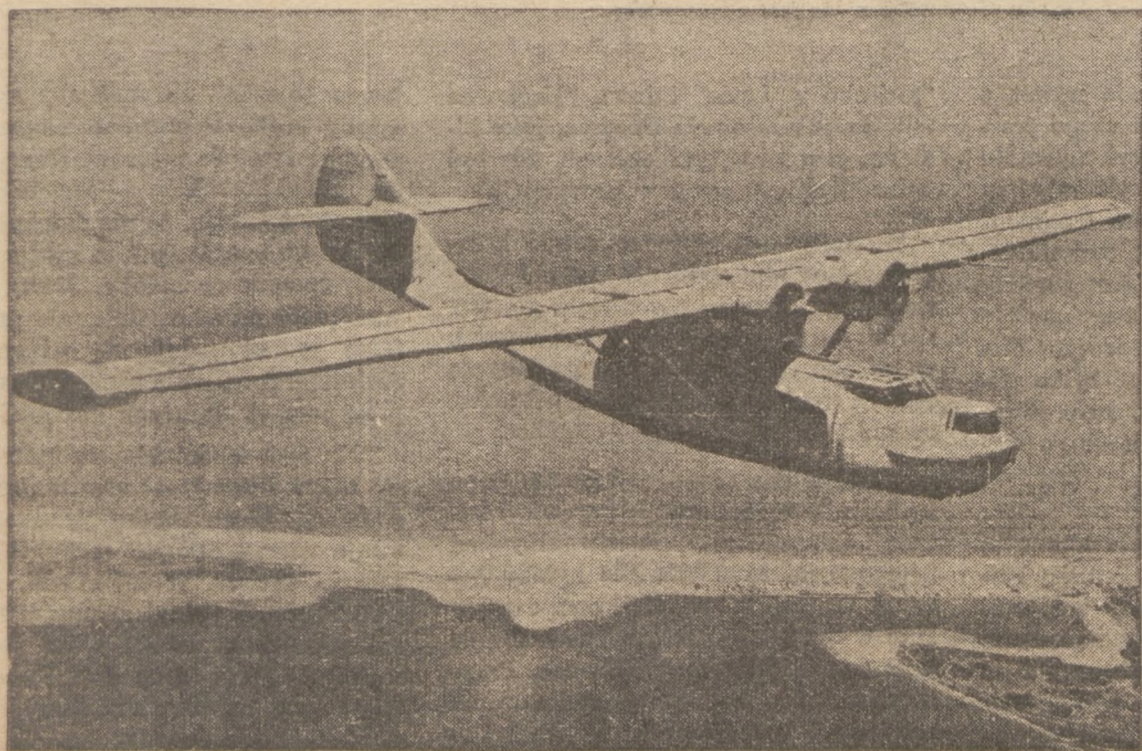
W całą aferę włączyła tylko jedną osobę: swego chińskiego służącego, który pomagał jej we wszystkich oszustwach. W sądzie udawał, że nie rozumie ani słowa po angielsku. Pozostała służba nie o wszystkim nie wiedziała. Oszustwo byłoby się może nie przedko wydało, gdyby jeden z dostawców nie powziął pewnych podejrzeń i nie zaczął dowiadywać się o przeszłość Kлары. Wówczas okazało się, że "gwiazda filmowa" była zwykłą kucharką i już kiedyś bez żadnego kapitału otworzyła nocny klub, który wkrótce zbankrutował.

Początkowo sędzia traktował całą sprawę humorystycznie, ale gdy usłyszał, że Muriel Martin wywabiła swego szofera oszukańczymi obietnicami z doskonałej posady i nie płaci mu ani grosza — a jest to biedny człowiek, ojciec sześciorga drobnych dzieci — zdenerwował się i wydał ostry wyrok: "Muriel Martin została skazana na piętnaście miesięcy więzienia."



Współczesny Drzeworyt Polski.
Stefan Rassalski — "Na Cmentarzu".

Hydroplan Marynarki Wojennej Zaginął



Hydroplan marynarki wojennej podobnego typu jak uwidoczony na zdjęciu, zaginął nad oceanem Spokojnym z załogą składającą się siedmiu osób.

Kosztuje Mnie To Wiele Że NIE Pożyczyłem

Opony mego samochodu były dość cienkie, ale zwlekałem z zakupem nowych, bo nie miałem gotówki — i byłem przeciwny pożyczaniu. Pewnej deszczowej nocy opona pękła i poślizgnęliśmy się. Samochód się rozbił, a żona była w szpitalu przez trzy miesiące. Wtedy kosztowało mnie wiele, że nie pożyczylem.

POŻYCZKI AZ DO \$300—

WSZYSTKIE PLANY

Prędko—Dyskretnie—Uprzejmie—
Pojedynczo

By dostać pożyczkę tutaj potrzebna jest tylko JEDNA rzecz: możliwość regularnego spłacania małych rat podług wybranego planu. Przyjdźcie DZISIAJ!

Personal Finance Co.

Pierwsze Piętro
1954 WEST NORTH AVENUE
R6g Damen, North i Milwaukee Ave.
TELEFON ARMITAGE 0833

Słuchajcie "Waszego Niewidzialnego Przyjaciela" — w każdy wtorek o 9:30 wiecz.—Stacja WIND.



Rysunek Walt Scotta, ilustrujący chwilę, gdy młody książę budzi Królową Śnieżkę.

PRZEWAŻNA ilość ludzi interesujących się filmem przypuszcza, że najidealniejszą pracę z gwiazdami mają reżyserzy studiów trickowych, a przede wszystkim Walt Disney, którego bohaterowie mają spokojny, zgodny i ustalony charakter.

„Tak jest rzeczywiście — mówi słynny producent — z Myszka Mickey i jej przyjaciółmi. Wiadomo nam, jakie nosi ona stroje, jakie ma humory, jak pali papierosa i jak się zachowuje w gniewie. A mimo to sztab mój ma wiele trosk, jeśli chodzi o ożywienie naszych bohaterów. — Minnie, Pluto, Donald, Duck i cała reszta musi stale zachować swój charakter, gdyż znani są wszystkim dzieciom na świecie — zaczynając od lat 8-miu, a kończąc na 80-ciu.

Było to w roku 1928-ym, w którym to Walt Disney przedstawił światu swoją pierwszą kreację filmową tego rodzaju — „Parowiec Willie” (Steamboat Willie) — który wyprodukowany został kosztem \$1,000.

Od tego czasu zmieniło się wiele. Obecnie pierwsza długometrażowa tego rodzaju sztuka, jaką jest „Królewna Śnieżka i Siedmiu Karzełków”, która obecnie już jest gotowa i będzie wyświetlana w całym kraju a nawet na całym świecie, po dwóch latach mozolów została zmontowana kosztem \$1,300,000. Jednocześnie duplikaty tego filmu, tak zwane technicolorowe odbitki, które będą wypuszczone na rynek światowy, będą kosztować dodatkowo \$300,000.

„Pracowaliśmy bardzo intensywnie i wydaliśmy dużo pieniędzy na ten film, tak że już jesteśmy tym znużeni — mówi Disney. Jedno jest faktem, że film jest wspaniały. Tak mi się jednak przydad, że w ostatniej próbie, kazalem wyświetlić tylko te części, w których musieli być porobione poprawki. „Prawda nauczyliśmy się bardzo wiele, zajmując się konstrukcją tego filmu. Nieraz zdawało mi się, że trzeba będzie przekreślić wszystko i znów zacząć od początku.”

To co mówi Disney najlepiej świadczy o trudnościach wykonania. A przecież Disney, to jest Disney. Otrzymał on tyle nagród, tyle odznaczeń, medali, listów honorowych, zagranicznych odznaczeń, jak nikt inny w Hollywood. Jego nazwisko jest synonimem wśród artystów. Jest on zdania, że „Królewna Śnieżka” jest doskonałym filmem, tak że zarówno krytycy, jak i publiczność, nie zauważą w tym filmie

błędów, których nie można było uniknąć, a to ze względu na trudności związane z jego wykonaniem.

„Ja myślę — mówi Disney — że zrobi ten film tyle pieniędzy, że będzie można dalej iść w tym kierunku. Ale cokolwiekby się nie zdarzyło, korzystając z nabytego doświadczenia, zacząłbym pracować nad następnym filmem tego rodzaju nazwa którego będzie „Bambi”.



Królewna Śnieżka była jedną z najbardziej trudnych kreacji, w całej sztuce, dla artystów Disney'a. Ma ona być najpiękniejszą, najzgrabniejszą i najbardziej realną w całym przebiegu akcji, a jednocześnie ma być figurką z bajki w rysunku. Tu uwidoczniła jest z czarownicą.

„Nikt niema wyobrażenia nawet o tem, ileśmy się nauczyli i czego jeszcze nie wiemy — przy wykonywaniu „Królowej Śnieżki”. Przecież gdyśmy zaczęli pracę, przekonaliśmy się że krótki fragment nie wystarczy. Nie można było tak sobie zbyć tylko widzów. Wobec tego trzeba było przystąpić do nakręcenia filmu długo metrażowego.”

ZALEDWIE kilka osób wie o tym, że „Królewna Śnieżka i Siedmiu Karzełków” to film tak zwany jednorolkowy, to znaczy, że kolory wykonane są jednocześnie. Myśl zrealizowania go powstała u Disneya w tym czasie, kiedy rysownicy zajęci byli wykonywaniem obecnie figurujących na filmach krótkich tego rodzaju produkcji jak „Przygody Trzech Małych Prosiąt,”

Czego WALT DISNEY Nauczył Się od 'KRÓLOWEJ ŚNIEŻKI'

Twórca Myski Mickey — odsłonił garść niezmiernie zawiłych trudności, jakie spotkał, nakręcając jedną z najciekawszych historii w Hollywood, długometrażową produkcję z bajki o pięknej królowie i siedmiu karzełkach.



„Dziecko w Lesie” i inne. „Królewna Śnieżka interesowała Disneya, jako historia, jeszcze w tych czasach, gdy był sprzedawcą gazet w Kansas City.

W Hollywood niejednokrotnie kombinował on aby stworzyć coś podobnego. Mary Pickford namawiała go, aby spróbował wyprodukować Kopciuszka, w którym to filmie — ona grałaby tą rolę, a resztę produkcji wypełniłyby rysunki.

„Chciała ona nawet dać pieniądze za wykonanie tego filmu, który jak wówczas obliczaliśmy, kosztowałby od \$400,000 do \$500,000. Nie byłoby bowiem trudną rzeczą stworzyć zwykły film w białym i czarnym kolorach, ale inna rzecz z filmem w kolorach. Przystąpiłem już nawet do opracowania projektu, gdy Paramount wyskoczył ze swoją „Alice in Wonderland” i trzeba było zaniechać tego projektu.”

Disney jest zdania, że filmu „Kró-

lewna Śnieżka” nie można stworzyć gdyby bajkę tę chiano nagrać przy pomocy żywych aktorów. Nagrywanie, specjalnie karzełków — jest tak skomplikowaną rzeczą, że nie dałoby się oddać w ten sposób, jak to można zrobić przy pomocy rysunków. Jakby to nie wyglądało paradoksalnie, ale przy pomocy rysunku, daje się osiągnąć silniejsze efekty, niż można by uzyskać przy pomocy żyjących karzełków.

„Na największe kłopoty natrafiamy — mówi Disney — stwarzając nowe gwiazdy, które muszą przecież mieć swoje własne cechy i cechy te zachować na zawsze. W tej chwili, gdy po dwóch latach pracy, skończyliśmy nasze największe dzieło, jakim jest niewątpliwie nasz długometrażowy film „Królewna Śnieżka”, możemy dopiero zdać sobie sprawę, jak ogromny trud został pokonany. Bajka ta znana jest całemu światu z najrozmaitszych podań, jednak karzełków trzeba było

stworzyć całkowicie na nowo, trzeba było tchnąć w nich dusze i to inną w każdego. Tych siedmiu małych ludzi przyczyniło nam bardzo wiele kłopotów. Ich charakterzy musiały odpowiadać ich imionom. A nazywają się oni Doktor, Pyszałek, Skromniaczek, Głuptasek, Spioch i Smarkatek. — Disney jest zdania, że oni przykują uwagę i przystoją sobą cały film.

li pracownicy scen pośrednich, muszą poszczególne sceny wypełniać tyłoma rysunkami, by całość na ekranie przedstawiała się płynnie.

Podobne naprzykład trudności jak ubranie Głuptaska, przedstawiał nos Pyszałka. Nos jest najważniejszą częścią jego twarzy, lecz w niektórych momentach okazał się on za dużym trzeba go było troszkę zmniejszać. — Również było sporo kłopotów z okularami Doktora, które zsuwały mu się często za bardzo z nosa i kontroler musiał kilkakrotnie wycyfywać cały szereg rysunków. Z Doktorem w dodatku były jeszcze i inne kłopoty. Nie wiedział on nigdy co zrobić ze swoimi rękami. Ten mały nerwowy człowieczek poruszał nimi zawsze za bardzo, co wytwarzało kłopotliwą sytuację. Trzeba go było uciszać i uspakając, by ruchliwe jego ręce nie zwracały tyle na siebie uwagi, że szkoda dla innych scen.

Dużo kłopotów przyczynił również Spioch, który nie chciał się budzić w odpowiedniej chwili. Trzeba było dużo nad nim popracować, by szarmonizować jego czynności z resztą towarzystwa.

Smarkatek miał febrę przez cały czas filmu. I febra ta i gorączka musiały być uwidoczniła na jego twarzy.



Siedmiu karzełków — Pyszałek, Doktor, Szczęściarz, Skromniaczek, Głuptasek, Spioch i Smarkatek. — Disney jest zdania, że oni przykują uwagę i przystoją sobą cały film.

li pracownicy scen pośrednich, muszą poszczególne sceny wypełniać tyłoma rysunkami, by całość na ekranie przedstawiała się płynnie.

Podobne naprzykład trudności jak ubranie Głuptaska, przedstawiał nos Pyszałka. Nos jest najważniejszą częścią jego twarzy, lecz w niektórych momentach okazał się on za dużym trzeba go było troszkę zmniejszać. — Również było sporo kłopotów z okularami Doktora, które zsuwały mu się często za bardzo z nosa i kontroler musiał kilkakrotnie wycyfywać cały szereg rysunków. Z Doktorem w dodatku były jeszcze i inne kłopoty. Nie wiedział on nigdy co zrobić ze swoimi rękami. Ten mały nerwowy człowieczek poruszał nimi zawsze za bardzo, co wytwarzało kłopotliwą sytuację. Trzeba go było uciszać i uspakając, by ruchliwe jego ręce nie zwracały tyle na siebie uwagi, że szkoda dla innych scen.

Dużo kłopotów przyczynił również Spioch, który nie chciał się budzić w odpowiedniej chwili. Trzeba było dużo nad nim popracować, by szarmonizować jego czynności z resztą towarzystwa.

Smarkatek miał febrę przez cały czas filmu. I febra ta i gorączka musiały być uwidoczniła na jego twarzy.

Szczęściarz jest jedynym z siódmki, który ma wyraziste krzaczaste brwi. Nie można było zrozumieć z początku, dlaczego przyczyniły one tyle kłopotów. Pracownicy nad tym człowieczkiem przekleli go. Te jego brwi trzęsły się stanowczo za mocno. Trzeba było przeprowadzić cały szereg doświadczeń, aby wreszcie odnaleźć tego przyczynę.

DOKTOR — ten samozwańczy lider całej grupy, napuszony — w pewnej chwili zwrócił uwagę Disneya, że zbyt zwraca uwagę na siebie. Cała scena była już niemal gotowa. Wtedy właśnie zwrócił Disney uwagę na jego ręce, z którymi nie wiedział co robić. Trzeba było przystąpić do nowych przeróbek, które nie były łatwe i które zmusiły do przerobienia całej sceny.

Z tego doskonale wynika, że praca z gwiazdami rysunkowymi, jest nie mniej kłopotliwa niż z najbardziej wymagającymi primadonnami. To też w ten jeden jedyny film, zrealizowany rzecz prosta w kolorach, tak jak wszystkie „Silly Symphonies”, włożone zostało z górą dwa lata pracy. Dziś, gdy on jest gotowy, można śmiało powiedzieć, że jest on dumą amerykańskiej sztuki filmowej i ci, którzy go wykonali, mogą być dumni ze swego dzieła.

Rzeczy Ciekawe i Pouczające



80-lecie Kabla Transatlantyckiego

METEOR Z RO-KU 1540-GO OD-NALEZIONY

SIEĆ kabli telegraficznych, rozciągająca się we wszystkich kierunkach i opasująca cały glob ziemski, przyczyniła się w znacznym stopniu do uintensywnienia stosunków gos podarzych, ekonomicznych i kulturalnych we wszystkich częściach świata.

80 lat minęło 5 września roku przeszłego od chwili, kiedy ukończono układanie głównego kabla transatlantyckiego, który łączy Stany Zjednoczone z Wielką Brytanią. Było to przedsięwzięcie niesłychanie kosztowne i trudne do przeprowadzenia, zważywszy, że przed osiemdziesięciu laty nie było jeszcze pływających baz lotniczych na Atlantyku, które mogłyby się wydatnie przyczynić do spełnienia roli pomocniczej przy zapuszczeniu kabla. Zadanie to przypadło w udziale dwóm największym okrętom wojennym: angielskiemu "Agammemnonowi" i amerykańskiej "Niagarze", z których pierwszy wypłynął z Irlandii, a drugi z Nowej Funlandii, aby połączyć dwa kontynenty stałym kablem podmorskim. Ta pierwsza próba nie powiodła się jednak. Kabel się przerwał w głębi oceanu. W następnym roku "Atlantic Telegraph Company", założona w roku 1856

przez Cyrusa W. Fielda, podjęła nowe próby, uwieńczone pomyślnym wynikiem. — W Greenwicz wykonano olbrzymi kabel, który został nawinięty i umieszczony na pokładzie specjalnie w tym celu zbudowanej fregaty; przygotowaniu do tego dzieła towarzyszyło niebawem zainteresowanie najszerzszych sfer Europy oraz Ameryki. Książę Walii, przyszedł Edward VII, często odwiedzał warsztaty w Greenwich, gdzie się montował jeden z "nerwów świata", jak później nazwano kabel transatlantycki. I druga próba zawiodła. Po przesłaniu około tysiąca depesz kabel zamilkł.

Dopiero w r. 1865 Wielka Brytania zbudowała specjalny okręt, wyposażony w najnowsze, jak na ową epokę, przyrządy. Ten okręt kablowy, nazwany "Great Eastern" miał dokonać dwóch wielkich rzeczy: miał zapuścić nowy kabel i wydobyć stary zatopiony w r. 1857 i 1858. I znów nowy kabel przerwał się na pełnym oceanie; trzeba było czekać do następnego roku, aby być świadkiem sukcesu angielskiej techniki morskiej. Samo zakładanie kabla, z dzisiejszego punktu widzenia, było niesłychanie prymitywne. "Great Eastern" płynął z Irlandii (już połączonej za pomocą podmorskiego kabla z Anglią) i rozwijając nawinięty na swym pokładzie kabel, zapuszczał go na dno oceanu. W niektórych miejscach porozmieszczano specjalnie skonstruowane pływające boje, które miały znaczyć drogę kabla. Po zakończeniu tych prac udało się za pomocą badań podmorskich wyznaczyć miejsce, w którym poprzednio założony kabel się przerwał i wydobyć go na powierzchnię.

Uplęnięło niewiele lat od chwili, gdy dno mórz całego świata pokryło się gęstą siecią kabli, należących do Towarzystw Międzynarodowych lub stanowiących własność państwa, przeważnie takich, których interesy kolonialne wymagają stałego kontaktu z najbardziej oddalonymi częściami świata. Długość kabli podmorskich wynosi w łącznej sumie przeszło 302 tysięcy mil morskich, czyli niemal dwanaście razy tyle, ile obwód kuli ziemskiej. Ostatnio założony kabel podmorski pomiędzy Londynem i New Yorkiem, stanowiący własność Western-Union, może przekazywać do 2,500 liter na minutę.

Ookoło roku 1540 soadł w Argentynie, prowincji Santiago, meteor. Meteor ten był znany pod nazwą Maco del Fiero i był znany z wielu legend indiańskich. Mimo licznych poszukiwań nie można go było do tego czasu odnaleźć. Dopiero w tych dniach zgłosił się jeden z mieszkańców prowincji i oświadczył, że znalazł ten, tak długo poszukiwany, meteor. Znajdował się on na gruncie należącym do niego na głębokość półtora metra. Ten "wielki kamień, który spadł z nieba", jak mówi obrazowo legenda indiańska, składa się z żelaza, niklu i chromu. Waga jego wynosi 20 ton, a odłamki, które obok niego znajdowały się — waży 5 ton. Na podstawie postanowienia rządu z roku 1873 znalazcy meteoru należy się nagroda 2000 pesetów. Znalazca właśnie zażądał tych 2 tysięcy pesetów. Ponieważ okazało się, że mimo upływu tak długiego czasu od wydania postanowienia — ma do tej nagrody prawo, wskutek tego nagrodę tę otrzymał. Rząd argentyński nie ograniczył się jednak do tego i wynagrodził go jeszcze większym obszarem ziemi, co naturalnie uszczęśliwiło ubożego wieśniaka.

Dał Się Zamrozić Dla Sztuki



Harold Lloyd, znany aktor filmowy, dał się zamrozić w lodowni, do jednej z scen z obecnie nakręcanego filmu.

OBCE RZECZY WIEDZIEĆ DOBRZE JEST — SWOJE OBOWIĄZEKI!

CZY WIECIE, ŻE —

Rysunki HENRYK ARCHACKI Copyrighted 1934

Anni 1537. Festa Mobilia.	
Aureus numerus 18	Quadagesima 18 Febr.
Cyclus solaris 6	Pascha secutoria 27 Martij
Epocha 18	Pascha vrbobis verbi 1 Aprilis
Indictio Cyprius 10	Rogationes 6 Maij
Letra dominicalis G	Ascensio Iaiustoris 10 Maij
Septuagesima 28	Januaris Pentecostis 20 Maij
Dies cinerum 14	Februarii Trinitas 27 Maij
	Corpus christi 31 Maij
	Aducatus domini 2 Decob

Diagramy i tablice kalendarzowe z opisami dni i godzin.

Die H M Post Meridij

Die H M

1. J. Invenit 13 5. Prin.

2. z. Medium 14 5. Medij

3. 16. Fines 16 4. Fines

4. Dimidia 1 4.9. Dura.

5. Totz. 3 3.8. Dura.

6. Mora in tene. 7. 3.8. bria.

7. 3.8. bria. 8. Mora in tene 2 3.8. bria.

8. 20 13. Dagit 9. Pida eclips 17 20 ca.

BYCINA KALENDARZOWA Z PRZED 400 LAT-



ZYGMUNT I. URODZIŁ SIĘ W DZIEŃ NOWEGO ROKU -1467 R.

Powyżej jest podana karta z kalendarza astronomiczno-astrologicznego na r. 1537: L. Gauricus, Ephemerides, Venezia 1533 (obliczenia na lata 1534-1551), z egzemplarza z zapiskami Marcina Biema z Olkusza (B.Jag.Cim.5521). Gdy Kr. Władysław zarzucił Kr. Jadwidze niemoralność, ona zażądała by ją skonfrontował z oszczercą. Dochodze-

nia miały ten skutek, że Kr. Jadwiga została uznana za niewinną i jak Długosz podaje, jej oskarżyciel był zmuszony płazem leżeć pod stołem i oświadczyć, że kłamał jak pies, równocześnie naśladowując szczekanie. Dowiadujemy się, że tego rodzaju kara za oczernienie była w mocy w Polsce do końca 18-go wieku.



NIEZWYKŁY SPOSOB KARANIA ZA CZASÓW KR. JADWIGI



POTĘŻNA SIŁA JANUSZA MAZOWIECKIEGO

Potężną siłą słynął współczesny Zygmuntowi — Janusz II. książę Mazowiecki. Nikt mu nie dorównywał w rzutach ciężkim, zaostrzonym kołem. Nikt tak, jak on, nie potrafił jedną ręką podnieść 20 szabel, ani z taką siłą luku naciągać, jak on. Z powodu niezwykłych objawów jego potężnej siły, krążyły słuchy, jakoby miał on podwójną kość pacierzową.

60-metrowy Gobelin Tkają Dziewczeta Szwedzkie

Sześć dziewcząt ze Sztokholmu pracuje obecnie nad sporządzeniem olbrzymiej makaty wielkości 60 metrów kwadr., która służyć ma do ozdobienia wielkiej sali koncertowej w Gothenburgu. Makata tkana jest na dużym ręcznym warsztacie tkackim; prace tę rozpoczęto w lutym ubiegłego roku, wykończona zaś ma być na 1-go października 1939 r. Gobelin jest kolorową reprodukcją obrazu artysty Svena Erixona, zatytułowanego "Rynek melodii". Scena przedstawia piękność hiszpańską w otoczeniu Arabów, wiejskich muzykantów i tancerki. Po zaakceptowaniu projektu Erixona wyrażano wątpliwości, czy uda się sporządzić tak olbrzymich rozmiarów gobelin. Jednakże prace prowadzone pod kierunkiem zdolnego eksperta z dziedziny tkactwa, posuwają się w szybkim tempie naprzód, tak, że w chwili obecnej wykonanych już zostało 17 metrów kw. gobelinu. Gobelin będzie piękną ozdobą sali muzycznej w Gothenburgu.

7 MILIONÓW GOŁĘBI POCTZOWYCH

Krajem gołębi nazwać można Belgię, która ma 350,000 zarejestrowanych hodowców gołębi — 7 milionów gołębi pocztowych i 2,600 różnych towarzystw, organizujących zawody i konkursy gołębi. — W całym kraju organizuje się corocznie do 10,000 różnych konkursów, w których bierze udział przeszło milion gołębi. Gołębie w Belgii są poważnymi konsumentami, gdyż zjadają rocznie przeszło 100,000 ton żyta.

CIEKAWY WYKOPALISKA W ANATOLII

Przy pracach wykopaliskowych w Anatolii, młody archeolog Jacopi poczynił odkrycia w pobliżu Geyre, którym dzienniki włoskie poświęcają całe szpalty. Jacopi, który swoje prace przeprowadza z pomocą tylko jednego robotnika, trafił na szczątki świątyni w rozmiarach 80 na 80 metrów. Najciekawszą jest płaskorzeźba, która otacza górną część ściany świątyni. W płaskorzeźbie tej w ornament kwiatowy jest wplecione 140 głów które przedstawiają częściowo bogów starożytnych, a częściowo postaci rzymskiej mitologii i rzymskiej historii. Między innymi są wyrzeźbione głowy: Junitera, boga słońca, Junony, dalej głowy Meduzy i Satyrów. Z pośród rzymskich cesarzy wyrzeźbiona jest głowa Augusta, jego siostry Julii i Tyberiusza.

UŻYWANE KAPELUSZE DO AFRYKI

Murzyni w południowej Afryce zdradzali zawsze pociąg nadzwyczajny do cylindrów, jako nakrycia głowy. Sprowadzano więc z Europy spore ilości starych szapokłaków i cylindrów, które sprzedawano negrom za dobrą cenę. Z czasem jednak murzyni zasmakowali w kapeluszach filcowych i teraz eksport ich do Afryki odbywa się w wielkich rozmiarach. Przeważają jako eksporterzy Niemcy i Belgia. Z Niemiec wywieziono np. w 1936 r. 215,000 kapeluszy po cenie 20 fenigów (!) za sztukę. Z Belgii zaś wyeksportowano 168,000 sztuk. — W roku bieżącym Niemcy wywoziły do Afryki 194,000 używanych kapeluszy po cenie 5 fenigów za sztukę.

HUMOR ŻART SATYRA



ŻYCZLIWA RADA

— Pan się chce żenić z moją córką. A czy pan może utrzymać rodzinę?
— Owszem, zdaje mi się, że tak...
— No, niech się pan jeszcze zastanowi, nas jest ośmioro...

POWAŻNA PRZESTROGA

Prokurator w stanie Illinois znany jest z tego, że traktuje więźniów po ojcowsku, a przemówienia jego nacechowane są moralami. Kiedyś po odczytaniu wyroku, zwrócił się do skazanego:
— Oskarżony wiele grzeszył, ale przypuszczam, że wyrok śmierci będzie dla niego poważną przestroga na przyszłość.

WOLAŁBY

— Zrażam się panu oddać moją córkę, ale posag ulokuję na hipotecę. Cóż pan na to?
— Jeśli mam być szczerym, to wolałbym odwrotnie.

NA LEKCJI HISTORII

Nauczyciel: — Bardzo dużo opuściłeś, teraz będziesz musiał nadrabiać. Od jak dawna byłeś nieobecny?
— Uczeń: — Od czasu wyładowania Wilhelma Zdobywcy w Anglii.



OSTROŻNI

— Tylko nie zdradź mojej żonie, że pożyczylem od ciebie 20 dolarów.
— Dobrze, ale pod warunkiem, że nie powiesz mojej żonie, że miałem jeszcze przy sobie tak dużo pieniędzy.

POSŁUSZNY ORDYNANS

Oficer poucza nowego ordynansa, który podaje do stołu:
— Zanim pobieracie głębokie talerze, spytajcie najpierw każdego przy stole czy nie życzy sobie jeszcze zupy.
— Rozkaz, panie pułkowniku.
Najazutrz podczas obiadu ordynans zwraca się do jednego z gości przy stole:
— Czy pan kapitan życzy sobie jeszcze zupy?
— Owszem, proszę.
— Kiedy nic nie zostało, panie kapitanie.

ZAWODOWE PRYZYWCZAJENIE

Pan Alfred zakochał się w śpiewaczce i pozyskał jej wzajemność. Pewnego razu całuje ją o zmroku i nie widząc dobrze całuje w sam nos.
— O oktawę niżej, panie Alfredzie — szepce wzruszona oblubienica.



W HOTELU

— Chciałbym jutro być obudzonym o godzinie 6-ej rano.
— Dobrze. Proszę tylko zadzwonić.

BIUROKRACJA

Ucieszony jegomość wbiega do biura meldunkowego magistratu, podchodzi do okienka i mówi:
— Czy to tu się zapisuje noworodków? Tu? Więc, proszę pana, mam syna!...
Z okienka rozlega się głos biurokratki:
— Mnie nic nie obchodzi, czy pan ma syna, czy nie syna. Proszę zadeklarować po prostu jakiej płci jest noworodek!

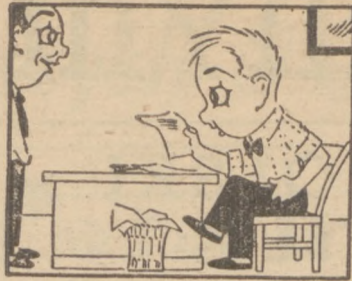
SPOSÓB REAGOWANIA

Dawno już zauważono, że kiedy Anglik usłyszy dobry kawał, to śmieje się trzykrotnie; pierwszy raz przez grzeczność, drugi raz też przez grzeczność gdy mu tłumaczą, a trzeci raz, kiedy zrozumie.
Niemiec śmieje się dwa razy; przez grzeczność i kiedy mu tłumaczą, bo nigdy nie rozumie.
Francuz śmieje się tylko raz, gdyż rozumie bez tłumaczenia. Polak nigdy się nie śmieje, gdyż zna na pamięć wszystkie kawały.



U NICH

— Noszę zawsze pół podkowy w kieszeni. Podobno to ma pomagać na reumatyzm.
— No i co, czy czujesz się pan lepiej?
— Tego nie wiem, bo dotąd jeszcze na reumatyzm nie cierpiałem.



DŁUŻNIK I WIERZYCIEL

— Ojcie, co to jest dłużnik?
— To jest taki człowiek, który winien pieniądze.
— A co to jest wierzyciel?
— To jest człowiek, który wierzy, że je kiedyś zobaczy z powrotem.

Humor amerykański.

W parku narodowym Yellowstone, słynnym z mnóstwa obłąskawionych niedźwiedzi — wywieszono tablicę z napisem tej treści:
"Dokarmianie niedźwiedzi poleca się uważać pp. turystów. Zwierzęta te grożą stale marszem głodnych na Waszyngton".

WSYPAŁ GO

— Czy pan dyrektor jest w swoim biurze?
— Nie, proszę pani, pan dyrektor wyjechał...
— Ależ ja jestem jego żoną...
— To samo mówią wszystkie kobiety, które do niego przychodzą...

OBRAZA

Gość w pewnej drugorzędnej restauracji nie był zadowolony z wołowej pieczeni.
— Ta pieczeń jest obrazą dla wszystkich wołów w kraju! — mówi do kelnera.
— Nie było naszym zamiarem obrażać pana — odpowiada kelner.



NASZE DZIECI

— Mój ojciec jest o całą głowę wyższy od twojego.
— A mój zato jest o cały brzuch grubszy od twojego.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO

On i ona porządkują mieszkanie. Właśnie zabrali się do ścierania kurzu.
Pawłku, czym ścierasz kurz?
— Skórkami zamiszowymi.
— Ależ nie, to nie skórki zamiszowe. To naleśniki, które przygotowałam na kolację.

DOBRA RADA

Pan Tobiasz Cukier ma n przyjechał do Warszawy z żoną. Około trzeciej małżonkowie poczuli głód i wstąpili do jakiejś eleganckiej restauracji na Nowym Świecie.
Po obiedzie kelner postawił przed nimi wykałaczki. Pan Tobiasz położył jedną z nich na talerzyku, usiłując ją pokrajać. Jego żona, która obserwowwała pilnie zachowanie innych gości, zwróciła mu delikatnie uwagę:
— Tobiasz, to się nie je to się ssie!...

SIŁA PRYZYWCZAJENIA

— Gdzie tu jest plac Kopernika? — pyta nauczycielka z prowincji policjanta.
— Na prawo — proszę pani.
— Dobrze, siadaj.

OSTROŻNY

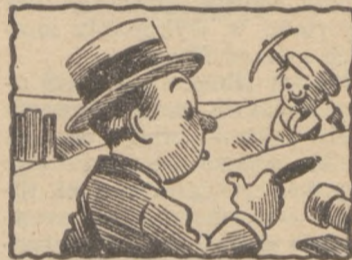
— Wiesz pan jaka jest różnica między świnią a człowiekiem?
— Jeśli pan zaczyna mówić o tych stu złotych, to wołę odejść! Nie zniosę żadnych przytyków osobistych!

PRZEZORNY

Gość: — Jakie to dziwne, że człowiek, który posiada tak piękną żonę nic nie jest o nią zazdrosny.
Pan domu: — O, nigdy nie zapraszam do domu mężczyny, w którym przywoita kobieta mogłaby się zakochać.

U BANKIERA

— Znamy się tyle lat, więc osmielam się prosić o małe wsparcie.
— E, dlaczego o małe? Proś mnie pan lepiej o większe...
— O, szlachetny dobroczyńco...
— ...bo ja ani tego, ani tamtego nie dam.

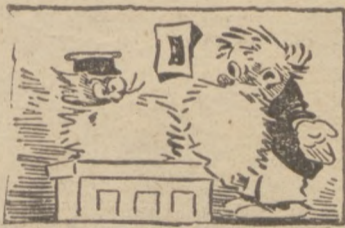


DOWIEDZIAŁ SIĘ

— Co słyhać Józiu, u was w warsztacie?
— Jak zwykle przy robocie; napad na pociąg.
— Co to znaczy?
— Nasz majster ma pociąg do butelki, a majstrowa za to na niego napada.

OBIAD

Słynny australijski poeta Henry Lawson spogląda tęsknie na drzwi baru. Przyjaciel, który zna stosunki pieniężne poety, pyta:
— Lawson, jadłeś już obiad?
— Ależ nie! Jeszcze kropelki nie miałem w ustach — odpowiada smętnie Lawson.



POWODZENIE

— Jak ci się powodzi z nowożeńskimi ulami?
— O, bardzo dobrze. Miodu jeszcze nie zabrałem, ale za to pszczoły pokasały już dwóch wierzycieli.

Fotografia i kryzys.

Spotykam znajomego fotografa.
— No, co słyhać? — pytam.
— Od pewnego czasu nie udaje mi się ani jedno zdjęcie.
— Dlaczego?
— Pan się dziwi? — Kto w dzisiejszych czasach jest w stanie zrobić przyjemny wyraz twarzy?



PRZY SPOTKANIU

Twarz z księżycą — Na pierwszy rzut oka myślałem że to nowa kometa.
Piłka — Nie, to tylko dobrze podbita "świeca" z ziemi.

AMERYKAŃSKI NEKROLOG

"Kompozytor C. L. Brown ma zaszczyt donieść najużniej swoim przyjaciółom i znajomym, że Panu Bogu spodobalo się powołać do siebie jego żonę, Mrs. Janet Brown. Skomponowany z tej okazji, przez nieutulonego w żalu męża marsz żałobny, jest do nabycia w wydawnictwie Smith and Company, po 3 dolary na orkiestrę, a dwa na fortepian. Marsz ten zostanie odegrany przez pełną orkiestrę, jutro na pogrzebie o godzinie 11.



OD CZEGO SPRYT

zółw — Słyszałem, że już panu ciasno było w ubiegłym tygodniu.
Wąż — Tak, ale ja się umiem wyslizgnąć nawet z takiej opresji w której już jest ciasno.

WSZĘDZIE ICH DUŻO

Przechodzień — Szybka jazda to niebezpieczna rzecz — pan woli jechać wolno.
Automobilista — Tak, bo na każdym rogu stoją policjanci.

MIASTA POLSKIE

Już Mickiewicz zauważył, że mieszkańcy Zgierza odznaczają się nie tyle uporem, ile zacietrzewieniem w kłótni. — Grodzisk Mazowiecki słynie z roztargnienia tamtejszych obywateli. W Karczewie pod Warszawą mieszkańcy skracają słowa na samogłoskach, podpisując się na przykład Fra. Kowalski, co więcej przypomina Fra-Diavolo niż pana Franciszka.
Natomiast obywatele Radomia są znani z ciętych odpowiedzi. Oto próbka rozmowy, podsłuchana w tym mieście na t. zw. Rajszuli, w halach targowych:
— Panie rzeźnik, proszę dwa befsztyki, tylko nie takie twarde jak w zeszłym tygodniu.
Zdawało się panusi!
— Zdawało? A mój mąż to niby dlaczego myślał, że to zelówki i chciał sobie przybić do butów.
— Szkoda, że nie przybił. Miałby całe buty.
— A właśnie, że chciał je sobie przybić, tylko były takie twarde, że gwoździe się łamały.



POJEDYNEK

Okoń — Co za straszny wrzask słyszę?
Płotka — O, to dwie piły prowadzą walkę, bo się pokłóciły o szczupaka.

NA ★ SREBRNYM ★ EKRANIE

POMNIK RUDOLFA VALENTINO POLSKI ★ FILM

Pamięć wybitnych aktorów scenicznych czci świat stawianiem pomników. To uwiecznienie wspomnienia artysty po jego śmierci przypada zazwyczaj aktorom scenicznym. A jakkolwiek film zapewnia więcej sławy i rozgłosu, to jednak dotychczas tak się złożyło, że nie postawiono pomnika ani jednemu filmowemu artyście, z wyjątkiem Rudolfa Valentino.

Zdaje się, że świat nigdy nie zapomni wspaniałych kreacji Rudolfa Valentino w niemych filmach. Uwieczniono już jego pamięć licznymi fundacjami, ulicami i placami, którym nadano jego nazwisko — teraz przyszła kolej na po-

mnik. Stał on w parku Longpre w Hollywood. Na postumencie leży kula, na której wznosi się postać młodzieńca o długich włosach. Uduchowione oblicze skierowane ku niebu. Pomnik zaopatrzony jest w napis: "Ku uczczeniu pamięci Rudolfa Valentino (1895 — 1926) zbudowali jego przyjaciele i wielbiciele ze wszystkich stron świata. W dowód wdzięczności za szczęście, którego doświadczyliśmy dzięki sztuce i indywidualności Valentina".

Do pomnika Valentina pielgrzymują nieustannie jego wielbiciele i wielbicielki, składając u stóp posągu wieńce i nęcąc kwiatów.

H polskim przemyśle filmowym wre wyczerpana praca. Realizuje się szereg ciekawie zapowiadających się filmów. Wytw. Panta film, ukończyła już zdjęcia plenerowe do filmu "Dziewczyna szuka miłości" z Wiszniewską i Cybulskim w roli głównej. Nowością w tym filmie będzie udział świetnej pary, wnoszącej do filmu dużo komizmu, a mianowicie Chmurkowskiej i Szuberta. Maria Chmurkowska, to świetna aktorka rewiewa i filmowa. Pamiętamy ją z filmu "Kocha, lubi, szanuje". Szubert jest znanym w całej Polsce aktorem teatralnym. Film "Dziewczyna szuka miłości", zapowiada się rewelacyjnie ze względu na ciekawy temat.

Również ukończono już zdjęcia plenerowe do filmu "Kościuszkę pod Racławicami", reżyserii Józefa Lejtesa. Będzie to pierwszy na wielką miarę zakrojony polski film batalistyczny. Wytw. Superfilm rozpoczyna w bieżącym tygodniu zdjęcia plenerowe do filmu "Ułan księcia Józefa" z Jadwigą Smosarską w roli głównej. Wytw. Femika rozpoczyna realizację filmu "Kobieta bez skazy" wg. Zapolskiej z Marią Malicką w roli głównej. Ukończono już realizację filmu "Halka" z Władysławem Ladisem.

Produkcja polska zapowiada się na nadchodzący sezon bardzo ciekawie. Sealizuje się szereg dobrych filmów, a o zwiększonym zaufaniu zagranicy do naszej produkcji, świadczy fakt, że film polski wędruje i dociera coraz dalej.

Ostatnio w Argentynie w kinie Splendid, odbyła się premiera filmu "Czy Lucyna to dziewczyna". Film odniósł duży sukces. Nawet potężna Ameryka zdradza coraz większe zainteresowanie filmem polskim. Filmy polskie są demonstrowane już w tak zwanych "kinach łańcuchowych", będących własnością wielkich koncernów filmowych, jak Metro, Paramount i innych.

LADNA CERA



Bette Davis, aktorka filmowa z Hollywood, ma bardzo śliczną świeżą cerę, tak twierdzą eksperci.

Gwiazdy Przed Mikrofonem Radiowym

W pierwszych latach filmu dźwiękowego, gdy mikrofon swymi surowymi wyrokami zdzięsił szereg popularnych gwiazd ekranu niemego — film zwrócił się o pomoc do radia i kabaretu. Wiele gwiazd Broadwayu zaczęło wtedy karierę filmową. Na Broadwayu były przecież początki karier Joan Crawford, Al Jolsona, May West — i wielu innych. Radio dostarczyło wiele swych gwiazd — wspomnieć tu choćby świetnego Rogersa.

Obecnie radio upomniało się o rewanż. Radiostacje amerykańskie w pogoni za no-

wymi "głosami" sięgnęły obecnie do Hollywood. I wielkie gwiazdy filmowe zarabiają obecnie doskonale przy mikrofonach radiowych. Nie ma wieczoru, by szanujące się stacje radiowe Ameryki nie nadały skeczu, burleski, czy reportażu w wykonaniu znanych gwiazd filmowych.

Między filmem a radiem amerykańskim został zawarty ścisły pakt — radio popiera wielkie wytwórnie, a dając wyjątki z przygotowanych filmów — wytwórnie zaś rezygnują z zastrzeżeń kontraktowych, nie zezwalających ich gwiazdom na występowanie przed mikrofonem radiowym.

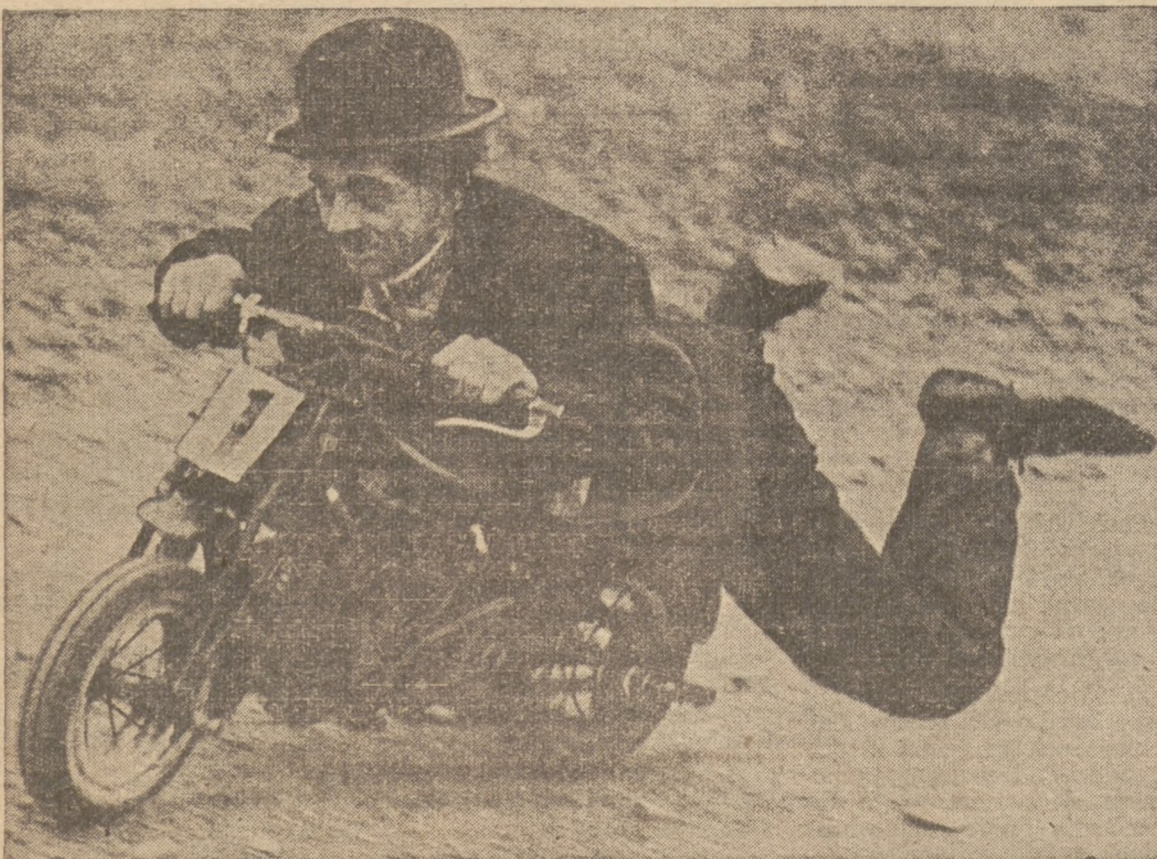
WIĘZY MIŁOŚCI

Wielki tragik ekranu — Wallace Beery stworzył nową, wspaniałą kreację w filmie "Więzy miłości". W filmie odtwarza on sylwetkę człowieka, który nie ma żadnych ambicji w życiu, który nie uznaje żadnych konwenansów ani obowiązków. Aż konstatuje,

że istnieje coś, co go wiąże ze społeczeństwem — to więzy miłości".

W obronie honoru swego i rodziny wchodzi w kolizję ze swym dotychczasowym światopoglądem, by się odrodzić moralnie i duchowo. — Wallace Beery w filmie tym daje koncert gry.

SOBOTWÓR CHAPLINA



Zdumiewające podobieństwo do aktora filmowego Charley Chaplin'a, zdobył dla młodego angielskiego chłopca A. C. Gaffikin, przezwisko "Chasewater Charlie". Podczas wyścigów motocyklowych w Anglii brał udział na miniaturowym motocyklu.

NARODZINY GWIAZDY

W czasie wielkiej premiery w Hollywood najnowszej komedii słynnego duetu aktorskiego: Loretta Young — Tyrone Power, publiczność zgotowała wielką owację Moriorie Weawe, nieznannej nikomu aktorce, która w filmie "Second Honeymoon" gra rolę

drugoplanową. Krytycy ośmielili się nawet w swoich sprawozdaniach zapewnić publiczność, że Mariorie była w tym filmie tak samo dobra, jak Loretta. Rezultat nie dał na siebie długo czekać. Zanuck powierzył małej brunetce rolę główną w filmie "Sally, Irene and Mary."

Najdroższy Negatyw

Jest nim negatyw filmu "Old Chicago". Obraz ten jest najsmielszym zamierzeniem Darryla F. Zanucka, króla producentów Hollywoodu. Impo- nują zwłaszcza w tym filmie potężne sceny pożaru miasta Chicago, które zostało strawione doszczętnie w roku 1905. Ten kataklizm jest dominującym motywem filmu i fenomenalne sceny pożaru trwają przez całe cztery akty. W tym celu Fox Movietone City zbudował specjalne plenery. Reżyserował Henry King. Role główne grają: Don Ameche, Alice Faye, Tyrone Pover.

Film ten przedstawia jedną z najpiękniejszych przygód romantycznych, przeniesionych na srebrny ekran. Publiczność uwielbia tego rodzaju filmy i niewątpliwie tłumnie zapewni każdy teatr wyświetlający ten obraz.

Laurel i Hardy podpisali nowy kontrakt z Metro-Goldwyn-Mayer. Okazuje się więc, że pogłoski o ich bliskim rozstaniu, są nieprawdziwe.

OSTATNI POCIĄG Z OBLĘŻONEGO MIASTA.

Najaktualniejszym Filmem Sezonu.

Na ekrany nasze zawitał i z miejsca zyskał wielki sukces film wytw. Paramount p. t. "Ostatni pociąg z oblężonego miasta" (Last train from Madrid). Film porusza niezmiernie dziś aktualny temat walk bratobójczych. Na tej kanwie reżyser pokazał dzieje kilku osób, pragnących wyostać

się z oblężonego miasta. Wspaniała jest różnorodność tych typów. Więzień polityczny zbiegł przed egzekucją, starający się za wszelką cenę o przepustkę na ostatni przejeżdżający pociąg. Kapitan Alvarez, ułatwiający w imię przyjaźni otrzymane przepustki i ponoszący zasłużoną karę. Tajemnicza baronowa Rafitte, dziennikarz Dexter, korespondent wielkich dzienników amerykańskich, który usiłuje ratować swą narzeczoną batalionów kobiecych i wreszcie główna bohaterka filmu Senoria Carmelita, którą wspaniale odtwarza Dorothy Lamour.

Jak już zaznaczyliśmy, cała akcja rozgrywa się na tle groźnej i okropnej wojny domowej. Wspaniale przedstawiona jest scena, gdy ostatni pociąg ma opuścić miasto. Reżyser James Hogan po mistrzowsku wywiązał się z zadania. Operuje świetnie wielkimi tłumami i potęguje nastrój, który wyładowuje się dopiero w ostatnim akcie. Bardzo rzadko filmy tego rodzaju oglądamy na naszych ekranach. Toteż śmiało można wszystkim polecić ten film, który, jak dotąd odnosi nienotowane sukcesy na wszystkich ekranach świata. Również i w Polsce film ten cieszy się zasłużonym powodzeniem na ekranach wielkich kin w Polsce, a specjalnie w Warszawie i Lwowie.

Film "Alaska" (Barrier) wyświetlany ostatnio w Ameryce na specjalnych pokazach prasowych wzbudził ogólny zachwyt całej prasy. Obsada jest następująca: Jean Parker, Leo Carillo, James Ellison, Otto Kruger i inni, oraz wielkie tłumy statystów.



Dla Naszych Najmilszych



Przygody Małego Nietoperza

Minął miesiąc, potem drugi. Mały nietoperz przez ten czas urósł i utył. A że był jedynakiem u matki, więc nim się gorliwie zajmowała. Mały był ciężki, nieraz matka upadła ze zmęczenia, ale nietoperz nie chciał się odczepić.

Wiedziała jednak matka, że zbyt duże rozpieszczenie dziecka na dobre nie wyjdzie, więc postanowiła przemówić do rozsądku jedynaka.

— Mój synku — powiada — już wielki czas, żebyś o własnej sile latał. Poznałeś już dobrze zwyczaje i obyczaje nietoperzy, nic złego nie może ci się przytrafić, trzeba tylko być ostrożnym i uważnym...

Nietoperz zaczął upewniać matkę, że nie potrafi dać sobie radę, ale widząc, że matka trwa stała przy swoim zdaniu, musiał pogodzić się z losem. Posmutniał mały nietoperz, a po chwili zapytał matki:

— Czy już nigdy nie będziemy się widywali i czy razem nie będziemy mieszkać?

— Dlaczego? Możesz przebywać na tym samym strychu. Będzie dosyć dla ciebie miejsca, ale kiedy wrócisz z nocnej wyprawy, opowiesz mi swoje przygody.

Odtąd nietoperze widywały się tylko nad ranem, ale wracały zawsze tak zmęczone, że nie miały wcale ochoty do rozmowy. Tylko nogami uczepliły się ściany i prędko zasypiały.

Razu jednego stary nietoperz wrócił dość późno do domu, na strych i nie zastał synka.

Co to być może, myśli niespokojny — czy mu się nie przytrafiło jakie nieszczęście... może sowa porwała mi dziecko? Co tu począć teraz? gdzie szukać dziecko? W dzień niepodobna latać!

Biedny strwożony nietoperz przez dzień cały nie mógł okazać zamrużyć będąc niespokojnym o losy swego dziecka.

Doczekał się wreszcie wieczoru i wyleciał pośpiesznie na poszukiwanie. Zaledwie doleciał na podwórko, usłyszał pod deską jakiś szelest i szamotanie. Coś go tknęło, że to może mały nietoperz ukrył się w stose desek... I nie pomylił się, maleństwo pełzało wolno, zaczepiając się o ziemię jednym palcem.

— Dziecko nieszczęśliwe! — dopełnij do parkanu prędzej, bo z ziemi nigdy nie wleciesz. Widok matki — dodał małemu sił i rzeczywiście wkrótce razem leciały nad ogrodem, opowiadając swoje przygody.

— Wczoraj wyleciałem wczesnie, sądząc, że przy świetle lepiej coś dojrzę. Co prawda, źle zrobiłem — przekonałem się, że przy pomocy skórki moich skrzydeł lepiej wyczuwam owady, niż je dojrzyć mogę oczami. Wtem dostrzegam dużą ćmę, ale to tak duża, jakiej nigdy jeszcze nie widziałem. Okazało się, że to była chustka na głowie dziewczynki. No, ale cóż tam takiego wielkiego! Posiedziałybym trochę i odleciał. Ale zaczęła krzyżeć przeraźliwie, porywa mnie i z całej siły rzuca o ziemię.

— Nieszczęście! — to dla nas okropność, spaść na ziemię powiada matka. Nie mogłeś już się podnieść?

— Oj, tak mnie strasznie skrzywdziła ta dziewczyna — powiada młody nietoperz — ona też taka niesprawiedliwa. Co zrobić, żeby nas nie krzywdzono?

Trudna rada moje dziecko, trzeba najlepiej unikać ludzi.



WOJTEK I KACZKA

Wojtek na płocie, a kaczka w błocie. Wojtek pyta kaczki: — Gdzie moje chodaczki? Może mi je Hania wzięła do kopania?

Kaczka odpowiada: — Tak, tak, tak... Pyta Wojtek z płota: — Co to za robota? Nie ma mego bata. Czy go zabrał tata?

Kaczka odpowiada: — Tak, tak, tak tak, wzięł go do orania, koniem nim pogania...

Na Ślizgawce

To dziś ludno na stawie! Gwar i śmiechy, dokoła. Na ślizgawce wyległa Calusienka, hej! — szkoła.

Wszystko — chłopcy, dziewczęta, Twarze dziarskie i zdrowe; Dzwonią głosy, jak srebro, Brzęczą tyżwy stalowe.

Zakrzętałi się wszyscy; Nie czekając rozkazu — Każdy, tyżwy przyczepił I wio! — na lód odrazu!

Prószy śnieżek bieluchny, Wiatr dmie mroźny z północy, Ale młodym nie zimno, Więc się bawlą do nocy.

Skrzypi lodek na stawie, Dudnią wozy po grudzie, Dźwięczą śmiechy młodzieży, Dzielni będą z niej ludzie!

GOTOWANIE

Ugotować coś smacznego lalkom dzisiaj muszę; oh, już nad tym od godziny "głowę sobie suszę"!

Bo to przecie nie tak łatwo z tą moją gromadką! Jeden zjadłby galaretkę, druga chce mieć ciastko.

Miś za dużo zjadł owoców: rumianych jabłuszek, teraz krzywi się nieborak, bo go boli brzuszeczek.

Żołnierzyki ołowiane — te mi nie grymaszą, to też karmię owych zuchów zdrową z piasku kaszą.

Konik także grzecznie zjada "sianko" z motka nici, lecz że ciężkie ma zadanie sami to widzicie!

Bo mi każda prawie lala grymasi przy stole, — ciągle słyszę: "nie, dziękuję, co innego wolę!"

No, lecz dzisiaj wam dogodzę wy, panny marudne, bo dostałam od mamusi foremki przecudne.

Będą ciastka rumianiutki ze świeżego piasku... (cicho Azor, cierpliwości, dostaniesz bez wrzasku!).

Kto chce ciastek pokosztować, (niech Azor nie warczy!) — tego dziś na ucztę proszę, dla wszystkich wystarczy!...

Egzamin Basi

Staś miał lat osiem i był już nauczycielem. Nie na żarty... naprawdę. Ale wiecie czym nauczycielem?

Oto swej siostrzyczki, czteroletniej Basi.

Ile razy Staś wrócił ze szkoły, zaraz rozpoczynała się nauka Basi.

Szło doskonale. — Ach jaka ta Basia mądra! Jaka mądra powtarzała Staś. Tyle rzeczy już ją nauczyłem.

Jednego dnia Staś chciał koniecznie popisać się przed mamą z tej Basinej mądrości... no i ztego jakim dobrym jest nauczycielem.

— Mamusiu, ja urządzę egzamin Basi, a mamusia posłucha... dobrze? Przekona się mamusia co ona umie.

— Ja już wiem teraz, że nie. Ale posłucham.

— O co znowu! Basia jest bardzo mądra! Ja ją uczyłem. Przywołał Staś siostrzyczkę.

— No Basiu, pokaż co umiesz. Stań prosto... Dobrze. Teraz wyciągnij rączki w górę. Raz dwa, trzy...

Prostuję się Basia, ale rączki akurat w bok wyciąga.

Widzi Staś, że coś źle idzie, więc czempredziej zmienia komendę.

— Tak, tak, omyliłem się nie do góry, a w bok. No, a teraz wyciągnij rączki przed siebie.

Ale Basia wybuchła śmiechem i rączki wznosi do góry.

Mama też uśmiecha się... a Staś mówi szybko.

— Basia jest dzisiaj nieusposobiona do gimnastyki.

Z rachunkami pójdzie lepiej. Zobaczy mama.

Może i zobaczą. Przyciąga Staś siostrzyczkę do siebie, całuje ją i prosi.

— Uważaj Basiuniu, uważaj i powiedz mi, ile to będzie jedno jabłko i jeszcze jedno jabłko?

— Tsi... z całą powagą odpowiada Basia.

— Ale nie trzy, poprawia Staś. No pomyśl Basiuniu.

— Już Basia myślała... osiem... ćteli.

Staś jest zrozpaczony. Ale jeszcze nie traci nadziei. Może choć raz odpowie dobrze.

— Słuchaj Basiu i uważaj prosi siostrzyczkę. Powiedz Stasiowi ile to uczyni razem, jeden paluszek i jeszcze jeden paluszek?

I Staś pokazuje Basi swoje dwa palce.

A Basia woła z radością.

— To Stasia paluszek, to Stasia łącka. Basia zgadła... Basia wie...

I buch braciszkiowi na szyję. Taki był pierwszy egzamin Basi.

Ale Staś nie gniewał się na siostrzyczkę — przeciwnie — śmiał się z nią i z mamusią z tego egzaminu.



ZAGADKI

Zagadka 1
Nasypała mama w garnek dużo ziemi, kilka ziarnek. Co to za potrawa, że na oknie stawia?

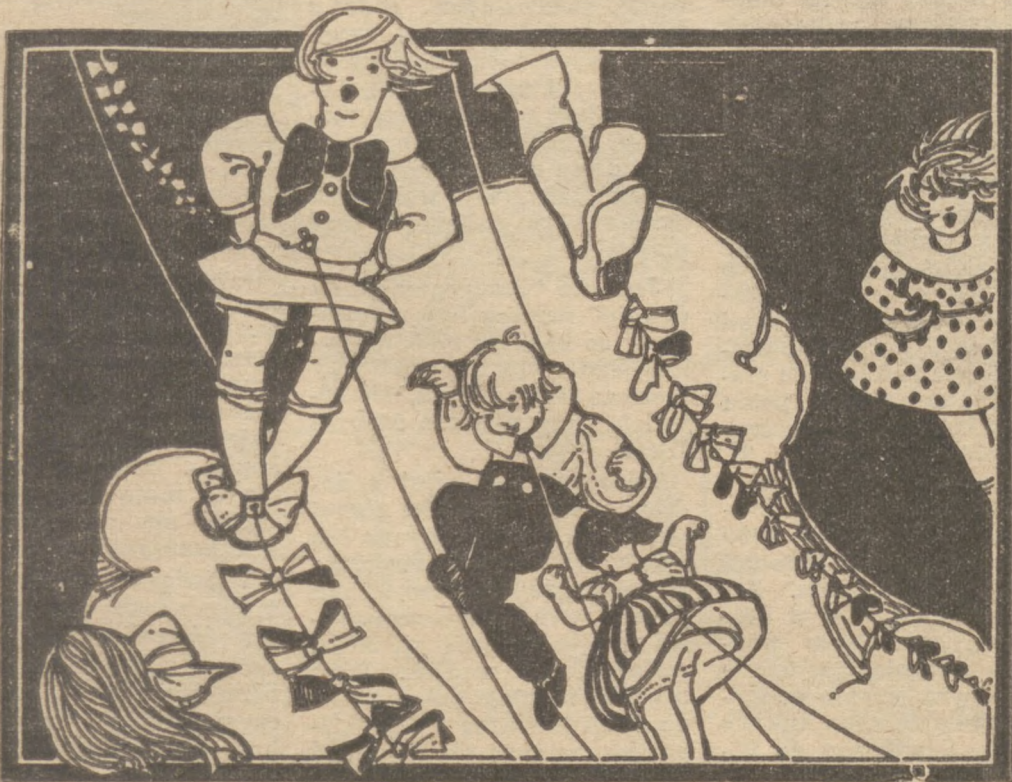
Kwiat w doniczce.

Zagadka 2
Przez "m" napisany w kuźni kuje. — Przez "p" stoi koło ściany, zagrody pilnuje.

Młot i płot.

Zagadka 3
Nad progiem skrzypiały do domu wejść nie chciały.

Dziwki.



Z krajny marzeń. — Przypuśćmy sobie, iż działwa bawilaby się w obłokach, to mateczki musiałyby przywiązać im do nówek sznurki, żeby ściągać ich na dół do obładu i snu.

Z Teki Wędrowca

WILNO, MIŁE MIASTO...

MA swój charakter każde większe miasto, a Wilno ma go tyle, że gdyby kogoś, obcego z węchem regionalnym, przywieziono tu z opaską na oczach i wypuszczono na wolność w jakimś najbardziej zamkniętym zaułku, niechybnie poznałby po stylu ulicy i po tonach gwary, że znajduje się w pierwszej stolicy Jagiełły, nad modrą Wilją, z której... piękna Litwinka czerpie wody.

A gdyby potem za cenę wolności kazano mu wyszukać na lekarstwo jakiegoś autentycznego Litwina, nabięgałby się — nieboże — przez kilka dni po mieście aż do omdlenia nóg, — nadwyrężyłby słuch od ciągłej czujności i prawdopodobnie musiałby sromotnie skapitulować. Bo jak ziarno maku w korcu pszenicy, tak trudno znaleźć w Wilnie wśród jego 212 tysięcy mieszkańców jednego z spośród 1,581 żyjących tu Litwinów.

Jeżeliby się ktoś jednak uparł, jakiś Mazur zawzięty a niepowściągliwy, niech wejdzie w godzinach południowych do cukierni, naprzeciw wieży katedralnej, bo tam właśnie codziennie może spotkać o tej porze czterech autentycznych Budrysów, którzy siedzą nad małą czarną — w sąsiedzkiej pogawędce de publicis. Ponieważ jednak wszyscy goście cukierni przezuwają o tej porze sprawy publiczne, zalewając je czarną kawą, niełatwo ich poznać, braciasku, poczekać zatem musisz chwilę, aż wejdzie do lokalu znawca biaćka, czyli żyjącego na Wileńszczyźnie białego za'ąca, rosy i zamaszty blondyn p. Dł., któremu nie bez kozery służy imię Feliksa. Spoglądnie zacy ten mąż na wszystkie strony, skłoni głowę ku znajomym, a potem w stronę pieca, pod którym siedzi domniema-

W pierwszej stolicy Jagiełły; "Czterech Budrysów"; Dorożkarz; Wełniane Kapturki; Czapeczka z lisim ogonem; Trzy gatunki djabłów wileńskich; Maskotka; Szaltonosy, Ślizyki i Szwulpiszki.

na czwórka, krzyknij protekcyjnie i od serca:

— Witajcie, bracia Litwini! Wtedy już, braciasku, wiesz napewno, że znalazłeś w Wilnie czterech autentycznych Litwinów, którzy w tym miejscu akurat pod dobrze nagrzanym piecem, reprezentują uciśnioną, jak się niebawem możesz przy tym stoliku dowiedzieć, ludność rodu Giedyminowego.

Zalawiający się w ten sposób z problemem narodowościowym, zechcesz poznać bieżące oblicze miasta. Zmieniło się w tych dniach, tuż przed marszem narciarskim Zułów-Wilno, wskutek wielkiego napływu młodych i rumianych gości płci obojga, którzy przybyli z bliższych i dalszych stron w narciarskich kombinizonach i dumnie kroczą przez miasto, z nartami na ramieniu. Byłoby w innym mieście w tej gromadce krzyku co niemiara, ale w Wilnie nawet najmiśszy krzykacz nie spróbuje się, kiedy przyłgnął do tutejszego 'a, które ma w sobie i pogodę niebieskich oczu i powagę kościelnej procesji.

Przemity jest typ wileńskiego dorożkarza i jego małych sanek, do których najwyżej we dwójkę można wsiąść. Siedząc na koźle w długiej bekieszce i w kudłatęj czapie z płaskim denkiem na głowie, chętnie bawi pasażera pokazywaniem mu osobliwości miasta. Widać, że je kocha i jest z niego dumny. Gdy wieczorem skrzyżują się na rozstajnych ulicach i placach dziesiątki takich sanek, taki od nich roznosi się jazgot, taki szczebiotliwy dźwięk janczarów, jakby stado sikerek zleciało się na wesele.

Muszę zanotować, że co czwarta kobieta czy panna na korsie spieszy dokądś czy spaceruje — w wełnianym kapturku na głowie, który sobie sama wyścibała na drutach, z czerwonej lub białej, a jeśli jest blondyną — z niebieskiej wełny. Taka tu moda — tania i wygodna w czasie mrozów.

Natomiast moda, stosowana przez pewną korporację studentów, przypinających do małych czapeczek, imitujących nakrycie głowy, długie lisie ogony, jest tylko dziwaczną ekstrawagancją. Jeśli ma być niebywałą oryginalnością — to dlaczego już nie sięgnąć do bardziej egzotycznych zwierząt? Byle tylko nie zapręgać do tych funkcji szopkowego d'abla, obnosząc go po tem mieście tyłu świątyni...

A propos djabła! Pewien sympatyczny Wilnianin, gdyśmy pospół spżywali szaltonosy, opowiadając mi o osobliwościach Wileńszczyzny, wyliczył trzy najważniejsze gatunki djabłów. Jeden z nich, należący do rodziny Margasów, mieszka w lasach jako myśliwy i wyprawia różne pikusy kłusownikom, jeśli zawczasu nie okupią się jakąś ofiarą. Inny, znany jako Wirozub, grasuje wśród rybaków, czchając w sitowiu jezior i stawów. Naj-

bardziej zaś psotliwy Wokietuk, którego terenem są łążnie, gdzie chętnie podpatruje kąpiące się dziewczęta i nieraz potrafi wypłatać takiego figla, że niewiadomo potem, jak ziemu zaradzić. Ten ci trzeci gatunek djabła przypomina odległe czasy najazdów krzyżackich, jako że nazwa Wokietuk oznacza Niemca.

Można jednak uchronić się przed psotami djabłów w różny sposób, a jednym z aktualnych środków jest wileńska palmetka, którą w niedziele palmową należy poświęcić i ustawić następnie w kącie izby. Jest to rodzaj miotełki, utkanej na patyku, z suchych kwiatów i trawy, ubarwionych w różne kolory i desenie. Specjalność wileńska! Przed Kaźnią tysięcy takich palmetek sporządza się nietylko na potrzeby miejscowe, ale i na wywóz, np. do Anglii, gdzie od kilku lat — jak mi opowiadano — palmetka wileńska przyjęła się jako domowa maskotka.

— Mało trzy! — tłumaczył mi życzliwy kolega. — Przynajmniej dwadzieścia palmetek trzeba zabrać ze sobą, by skutek był widoczny.

Na obiedzie w gronie rodziny wileńskiej miałem wielki używantes, gdy na uczczenie gości podano na stół regionalne delicje, mocno zaprawione grzybami i wszelakim zielem: kumpie czyli półgęski, szaltonosy, ślizyki i szwulpiszki. By nie urazić miłych gospodarzy, nie pytałem o treść potraw, które są niczem dawne objaty na stołach kap'anów Perkuna. Ale już na drugi dzień spotkał mnie ciężki zawód, gdy w zacnej restauracji zażądał dań regionalnych. Nawet na lekarstwo ich nie znalazłem! Wołam więc z tego miejsca na całe gardło:

— Czemu nie podajecie szwulpiszek?

Peregrinus.

Z OTCHŁANI WIEKÓW

Wydobywa się ostatnio coraz częściej i więcej zabytków, pochodzących z zamierzchłej, nieznanej pisma przeszłości. Pod tym tytułem wychodzi w Poznaniu miesięcznik pradžejom Polski poświęcony, a ostatni jego numer (7-8) zawiera między innymi omówienie wyników wykopalisk przeprowadzonych od kilku lat w okolicach Brześcia Kujawskiego przez wychowankę naszego uniwersytetu dra K. Jażdżewskiego. Jest tam mowa o ciekawych zabytkach kultury staropolskiej, a więc o pucharach dzwonowatych, o pięknej skórzanej pochewce do noża, ujętej w bogato plastycznie zdobione figurkami ptasimi i ludzkimi okucie brązowe, ładnym pierścieniu srebrnym, znalezionym na palcu jednej z bogatszych ówczesnych kobiet. Ponadto p. M. Pękalski opisuje ciekawy bardzo skarb bursztynowy z okresu wędrowek ludów (400 — 600 po nar. Chr.) z Bassonii w powiecie Puławskim. Zeszyt zamyka kronika, w której krótsze omówienie ważniejszych ostatnich wykopalisk m. i. wzmianka o odkryciu nowego grodziska kultury lużyckiej, podobnego do Biskupina, z tych samych czasów w Koziegłowach w powiecie Konińskim.

Modny Kostium w Paski



Bardzo modnym w przyszłym sezonie wiosennym będzie kostium sportowy z materiału jedwabnego w paski.

2 KG. DRZEWA ZASTĄPI LITR BENZYNY

Doniosły Wynalazek Polaka.

Zagadnienie nowych środków pędnych dla motorów spalinowych jest sprawą, którą z bacznością uwagą śledzą wszystkie kraje Europy. Wszędzie, gdzie motoryzacja kroczy wielkimi krokami naprzód, sprawa zastąpienia benzyny innym materiałem pędym, oczywiście ekonomicznym, jest sprawą pierwszorzędnej znaczenia zarówno dla jednostki jak i dla całego społeczeństwa. Również i w Polsce zagadnieniem tym zajmują się wynalazcy i obok rezultatów osiągniętych w niektórych państwach zachodnich, osiągamy i na tym polu wyniki zadawalające. Jeden z takich wynalazków — wynalazek Hipolita Stroińskiego — uzyskał już patent polski a obecnie jest przedmiotem rozważań komisji rzeczoznawców, która z samochodem zaopatrzone w wynalazek Stroińskiego dokonuje jazd próbnych.

Jest to "gazogenerator na drzewo" mogący być zastosowany do każdego motoru spalinowego a więc nie tylko przy motorze benzynowym, ale również przy motorze ropnym Diesla.

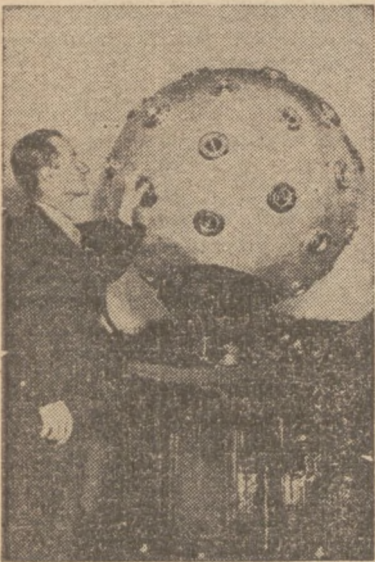
Gazogenerator jest cylindrem, w którego części górnej mieści się zbiornik drzewa lub węgla drzewnego. Praktyka wykazała, że najlepsze wyniki daje drzewo dobrze wysuszone, pocięte w kostki wielkości pudełka od zapalek. Jakże drzewo zastosowane zostanie do gazogeneratora Stroińskiego, jest sprawą obojętną. Od zbiornika prowadzi w dół lejek, którym drzewo spada do paleniska, zbudowanego ściśle na

wzór aparatów do suchej destylacji, a więc zaopatrzonego w szereg dysz, którymi wlecz się powietrze, ściśle regulowane w ilościach minimalnych. Skutkiem wysokiej temperatury w palenisku, drzewo spala się tylko częściowo w przeważającej zaś ilości przetwarza się na wodę, smołę, kwas octowy, benzole, renole, amoniak itd. Motor wysysa produkty do komory oczyszczającej, gdzie produkty smołowe, woda i części niepalne zostają wchłonięte przez specjalne materiały absorpcyjne — gazy zaś palne wciągane są dalej do karburatora, skąd po odpowiednim zmieszaniu z powietrzem zostają wessane przez silnik.

Samochód, do którego wynalazca wbudował swój gazogenerator posiada cylinder generatora obok miejsca szofera. Przy nowych wozach osobowych może on znaleźć miejsce za tylnym siedzeniem, w bagażniku i przez to będzie dla oka niewidoczny. Sylwetka wozu na tym nie nie straci. Ciepło wydawane przez generator może być odcięte od wnętrza wozu nie tylko przy azbestowej, ale przez odpowiednie chłodzenie całkowicie usunięte. Zimą natomiast ciepło to może doskonale przyczynić się do ogrzania wnętrza limuzyny.

Największą zaletą tego gazogeneratora jest niezwykła taniość paliwa, że dwa kg. drzewa zastępują z powodzeniem jeden litr benzyny przy czym opalać można generator, każdym rodzajem drzewa. Daje to obniżkę kosztów pędnych z 60 gr. za litr benzyny na 10 gr. za dwa kg. drzewa.

Polak Zbudował Planetarium



Po trzech latach pracy Franciszek D. Korkosz z Springfield, Mass., zbudował kosztem \$12,000 planetarium. Korkosz jest technikiem w Springfield muzeum, i synem biednego polskiego górnik w zagłębiu węglowym. Planetaria, importowane z Niemiec, kosztują ponad \$100,000. Praca Korkosza umożliwi małym muzeom nabywania planetarium.

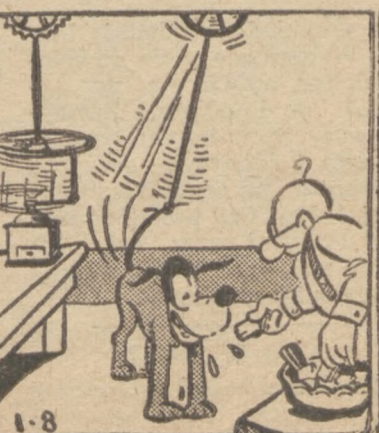
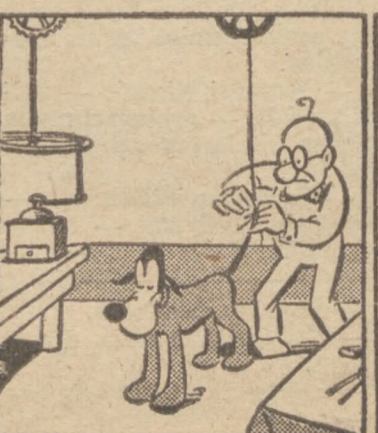
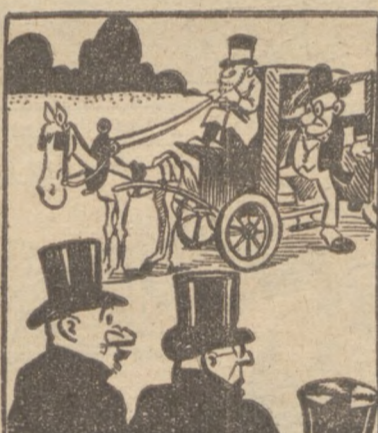
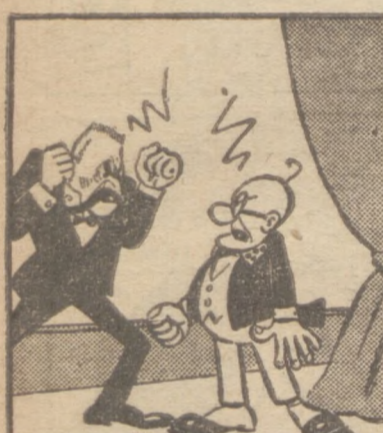
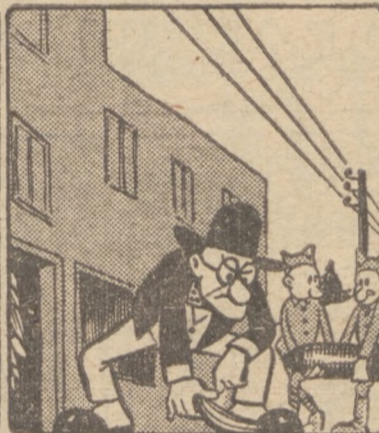
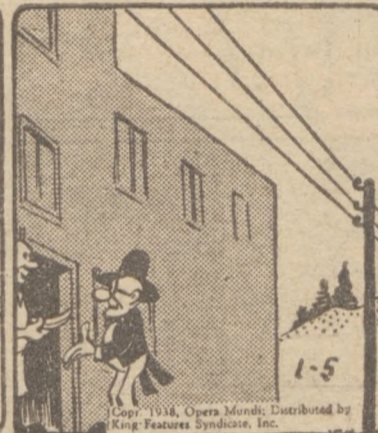
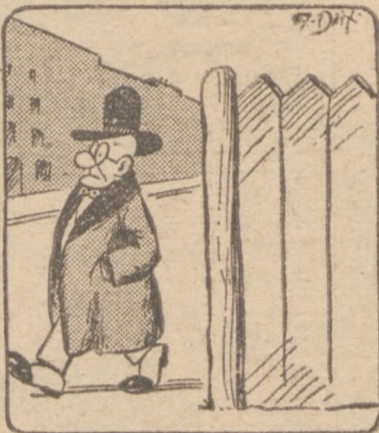
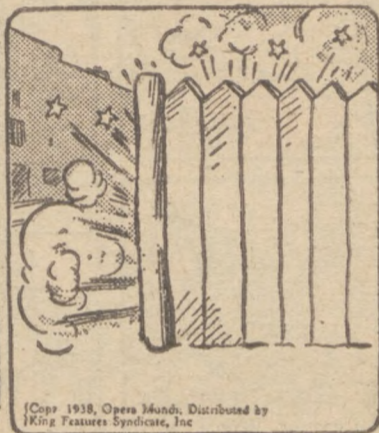
OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA

— Przedstawiam ci moją żonę, kochany przyjacielu. Poznałem ją w kinie.

— Hm — mruknął przyjaciel — już w szkole umiałeś zawsze znaleźć dobrą wymówkę.

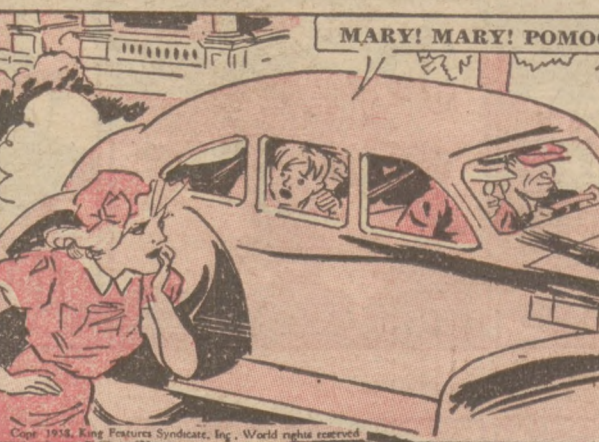
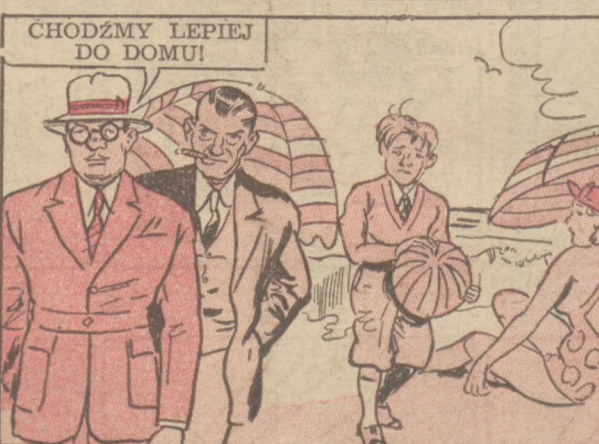
Przygody Profesora Nimbusa

Rysuje Daix



Agent Federalny

BAWIĄC SIĘ NA PLAŻY JUNIOR ROZPOZNAŁ TRXIE DAVISA, ADWOKATA SZAJKI BLITZA, KTÓRY ZBIEGŁ PRZED SPRAWIEDLIWOŚCIĄ. JIMMIE OŚWIADCZYŁ PRZY OBIEDZIE, ZWRACAJĄC SIĘ DO MARY I JUNIORA, ŻE DOSTAŁ POLECENIE ARESZTOWANIA ZBIEGA.



NA WYSTAWIE MALARSKIEJ.

— Dlaczego pan namalował także ten ogryzek?
— A bo byłem głodny i zjadłem jedno jabłko podczas malowania.

Szczyt skąpstwa.

W towarzystwie toczy się rozmowa o skąpcach. Wymieniono dużo przykładów, aż wreszcie przychodzi kolej na anegdota z życia Szkotów.

— Znałem pewnego Szkota — mówi Anglik — człowieka tak skąpego, że wszystkie wa-

sze przykłady wyglądają błado. Wyobraźcie sobie, że człowiek ten wybrał się na tydzień do Londynu. Zatrzymał się w hotelu, wyjrzał oknem i zobaczył, że okno wychodzi na zegar Westminster-Abbey. Czy wiecie co zrobił? Przestał przez cały tydzień nakręcać swój własny zegarek kieszonkowy.

KTO WYGRAŁ

Ferdynad został zaproszony na przyjęcie. Jego sąsiadką przy stole jest pani B. żona znanego kompozytora i piani-

sty, sama również bardzo muzyczna.

— Wczoraj wieczór — mówi pani B. — grałam z moim mężem Liszta przez dwie i pół godziny.

— To bardzo interesujące — potakuje Ferdynad — a kto wygrał?

Biedny dziadunio.

— Czy dziadzio lubi w domu dzieci?

— Ogromnie. Cieszę się całą dzień na moment, gdy pójda spać i znowu będę miał spokój.

U RZEŹNIKA

Kontroler: — Pańska waga jest fałszywa.

Rzeźnik: — Być może, radco kochany. Ale dziś takie czasy, że za rodzzonego brata ręczyć nie można, co dopiero za głupią wagę.

W SZKOLE

Roztargniony nauczyciel do dzieci:

— Będę was kolejno wywoływał: ci, którzy są w klasie, niech odpowiadają "jestem" a kogo niema, niech odpowie "niema".

ZDRAJCA

Matka do synka w obecności gości: — Czy nie wiesz czasami, Jasiu, gdzie się podziała ta piękna książka, którą przysłał nam pan profesor?

Synek: — Ma się rozumieć mamusiu. Przecież mamusia rzuciła ją wczoraj w tatusia.

W sądzie.

Sędzia: Oprócz pieniędzy oskarżony zabrał jeszcze całą biżuterię...

Oskarżony: Panie sędzio, sam pieniądz nie daje szczęścia!